Dziś 6 stron

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 47.132 Wyd. AB Cena 40 gr

Nr 64 (2413) — Rzeszów, piątek 15 marca 1957 r.

Zakłady Gumowe „Dębica" *będą po przebudowie* największym w kraju producentem opon samochodowych i motocyklowych

W Zakładach „Dębica" dobiega końca budowa nowej, dużej hali produkcyjnej, w której znajdzie pomieszczenie kilka działów produkcyjnych. W hali tej w najbliższych dniach rozpocznie się montaż nowoczesnych urządzeń, importowanych z NRD i Anglii.

Kończy się tu również budowę elektrociepłowni zakładowej oraz drugiej hali, w której urządzone zostanie nowoczesne laboratorium zakładowe, a także szatnie i łaźnie dla załogi.

Dzięki szybkiemu tempu rozbudowy, Zakłady „Dębica" jeszcze w tym roku wyprodukują ponad 611 tys. sztuk opon, tj. o blisko 250 tys. sztuk więcej niż w roku ub.

Pod koniec 5-latki mają być one największym zakładem tego typu w kraju, produkującym blisko 1.800 tys. sztuk opon samochodowych i motocyklowych rocznie.

Dostawcy kawy do... biur

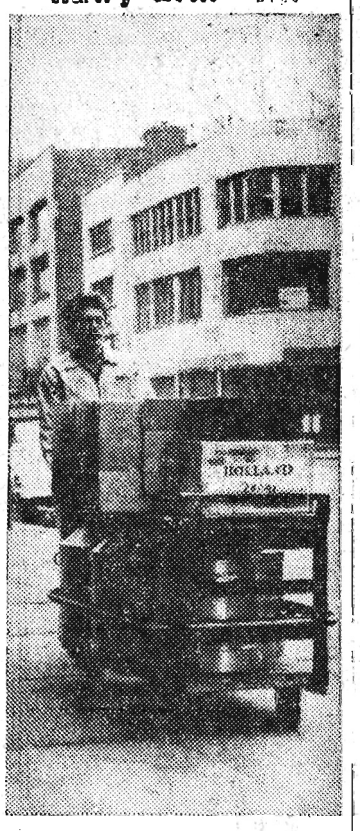

Ponieważ wychodzenie z biura „na kawę" przyjęło się w Nowym Jorku tak jak przerwa obiadowa, wiele instytucji zastosowało pomysł przywożenia kawy do pracy. Nawet te instytucje, które dają urzędnikom kawę za darmo, korzystają na tej „racjonalizacji"...

CAF

Przeszło 5 tysięcy *Polaków z zagranicy* odwiedzi Polskę w bieżącym roku

WARSZAWA (PAP). Wśród Polonii zagranicznej stale wzrasta zainteresowanie zapoczątkowanymi w ub. roku wycieczkami do kraju. W bież. roku „Orbis", który zajmuje się organizacją i prowadzeniem tych wycieczek, przyjął już 5 tys. zgłoszeń. Amatorów na zwiedzenie kraju jest coraz więcej, jednak „Orbis", biorąc pod uwagę swe techniczne możliwości i w obawie przed ewentualnym niewywiązaniem się z zobowiązań, na razie nie przyjmuje dalszych zgłoszeń i przygotowuje się do obsługi 5 tys. naszych rodaków z zagranicy. Jest to liczba 5-krotnie większa niż w roku ubiegłym.

Kraj nasz odwiedzą Polacy niemal ze wszystkich kontynentów. Najwięcej przyjedzie oczywiście z krajów Europy: z Wielkiej Brytanii, NRF, Francji, Belgii, Holandii. Spodziewane są również dużo liczniejsze niż w roku ub. wycieczki rodaków z Argentyny, Brazylii, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Pierwsze grupy wycieczkowe naszych rodaków spodziewane są w kwietniu.

2 tysiące repatriantów *przybyło* w bieżącym miesiącu do Przemyśla

(Inf. wł.). W żadnym miesiącu nie zanotowano tak dużej ilości repatriantów ze Związku Radzieckiego na punkcie w Przemyślu jak właśnie w marcu. Od początku marca przybyło do Przemyśla ponad 2 tys. osób.

Część repatriantów przybyłych w tym miesiącu, znalazła już zatrudnienie w PGR i w zakładach pracy. M. in. agronom **Tadeusz Kosochacki**, przybyły wraz z żoną z Wilna, został zatrudniony jako kierownik PGR w Baligrodzie. Sporo repatriantów wyjechało do PGR w powiecie lubaczowskim oraz znalazło pracę w gospodarstwach rybnych i w spółdzielniach produkcyjnych powiatu radymińskiego. Jeżeli chodzi o zakłady pracy, dość dużo osób zatrudniono w Mielcu i w Dębie. W Rzeszowie w tej chwili znajduje się ponad 80 osób, przybyłych ze Związku Radzieckiego.

Charakterystyczny jest fakt, że repatrianci niechętnie opuszczają Przemyśl i powiat przemyski — mimo iż mogli by oni wyjechać do innych powiatów. W Przemyślu ostatnio zatrzymało się około 1.000 osób.

(bel.)

Rząd Sastroamidjojo podał się do dymisji

Stan wyjątkowy w Indonezji

DJAKARTA (PAP). W czwartek rano premier Ali Sastroamidjojo i wicepremier Idcham Chalid udali się do rezydencji prezydenta Republiki i oznajmili mu oficjalnie o rezygnacji gabinetu. Sukarno przyjął dymisję i w pół godziny później po naradzie z szefami sił bezpieczeństwa i przywódcami politycznymi, proklamował stan wyjątkowy w Indonezji.

Ogłaszając swą decyzję w przemówieniu radiowym do narodu, Sukarno oświadczył, że wprowadzenie stanu wyjątkowego „stało się konieczne ze względu na krytyczną sytuację w kraju".

Od czwartku rana Sukarno — jako naczelny dowódca sił zbrojnych Indonezji — sprawuje kontrolę militarną nad całym krajem. Prezydent uprawniony jest także do wydawania zarządzeń regulujących sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego w Indonezji.

14 bm. przed południem Sukarno poinformował około 200 dziennikarzy, przybyłych do pałacu Merdeka, że poprosił Sastroamidjojo i jego ministrów o sprawowanie swych obowiązków aż do czasu utworzenia nowego rządu. Prezydent dodał, że w najbliż-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Do Budapesztu *wyjechała* delegacja ZG PCK

WARSZAWA (PAP). Do Budapesztu wyjechała delegacja Zarządu Głównego PCK w składzie: sekretarz generalny PCK — R. Bliźniewski oraz kierownik sekcji zagranicznej PCK mgr D. Zys.

W czasie pobytu w Budapeszcie omówią oni z Węgierskim Czerwonym Krzyżem sprawy techniczne, związane z udzielaniem pomocy dla ludności węgierskiej.

USA UDZIELĄ POMOCY GOSPODARCZEJ IZRAELOWI

NOWY JORK (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu USA, White podał do wiadomości, że w najbliższym czasie rozpoczną się w Waszyngtonie rozmowy w sprawie udzielenia Izraelowi pomocy gospodarczej, która obracać się będzie w granicach 20 milionów dolarów.

WYPOWIEDŹ SELWYNA LLOYDA W SPRAWIE GAZY

LONDYN (PAP). W przemówieniu wygłoszonym z okazji otwarcia debaty w Izbie Gmin nad sprawami Bliskiego Wschodu minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Selwyn Lloyd wypowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem terytorium Gazy pod kontrolą międzynarodową, sprawowaną przez ONZ.

Kambodża

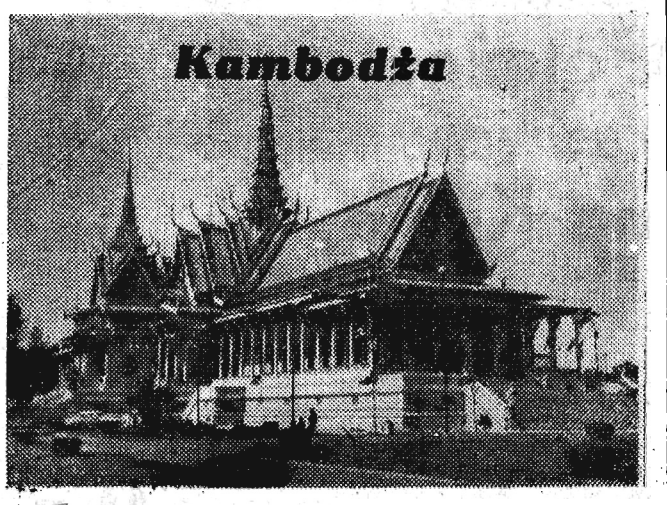

Na zdjęciu: Pałac królewski w Phnom Penh.

Fot — CAF

Chłopi *północnych powiatów* wyszli na pola

(Inf. wł.) W połowie lutego br. donosiliśmy, że część chłopów z północnych powiatów naszego województwa, rozpoczęła niektóre prace polowe. Zostały one jednak przerwane wskutek ziębienia i przejściowych opadów śnieżnych.

Obecnie rolnicy tych powiatów ponownie wyszli na pola i przystąpili do bronowania, wysiewu nawozów sztucznych i gdzieniegdzie do orki.

Jako pierwsi w okresie „drugiej wiosny" przystąpili do prac polowych rolnicy ze wsi **Kębłów I Padew** (pow. Mielec) oraz **Cholewiana Góra, Kurzyna Mała i Wólka Tanewska** (pow. Nisko).

Chłopi twierdzą, że w tej chwili niemożliwy jest jeszcze siew owsa, ale przy dłuższym panowaniu obecnej pogody — można będzie tego dokonać za kilka dni.

(jas.)

Plenum KM PZPR w Rzeszowie

W dniu wczorajszym odbyło się plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Rzeszowie. Plenum wybrało w skład egzekutywy na stanowisko sekretarza KM tow. Henryka Napieraja.

Omawiając niektóre problemy, dotyczące miejskiej organizacji partyjnej plenum dużo miejsca poświęciło sytuacji w ZMS jak również sprawom publikacji prasowych.

Do omówienia niektórych zagadnień, poruszanych na plenum powrócimy jeszcze w jednym z numerów „Nowin".

L. R.

Delegacja handlowa *Brazylii* w Polsce

WARSZAWA (PAP). 14 bm. przybyła do Warszawy handlowa delegacja Brazylii, reprezentująca sfery rządowe i gospodarcze.

Goście brazylijscy przeprowadzą w Warszawie rokowania w sprawie zakupu naszego taboru pływającego i wyposażenia portowego oraz zbadają możliwości dalszego rozwoju stosunków handlowych między Polską a Brazylią, w szczególności w zakresie dostaw polskiego sprzętu inwestycyjnego.

Podkreślić należy, że już obecnie Brazylia jest największym odbiorcą tego sprzętu wśród krajów Ameryki Płd. W roku ubiegłym wartość dostaw polskich urządzeń inwestycyjnych do tego kraju wyniosła ponad 2,7 mln dolarów.

Skarb nie do zdobycia

Na głębokości 96 stóp w zdradzieckich wodach w pobliżu Wysp Aucklandzkich (koło Nowej Zelandii) leżą zatopione skarby — sztaby złota wartości dwóch milionów f. szt. Skarb ten, który poszedł na dno w roku 1886 wraz ze statkiem amerykańskim „General Grant", oparł się — jak dotąd — wszelkim próbom wydobycia, podejmowanym przez różnego rodzaju poszukiwaczy.

W 1954 roku 37-letni Australijczyk Bill Havens nabył od rządu Nowej Zelandii prawo do prowadzenia poszukiwań i wyruszył z Anglii w drogę. Jednak już po dwóch dniach musiał wrócić do portu ze względu na poważne uszkodzenie maszyn. Raz jeszcze próbował w tymże samym roku pokonać 120 tys. milową przestrzeń, dzielącą go od upragnionego celu, ale jego statek „Omen" rozbił się o skały na Morzu Czerwonym.

Obecnie po raz trzeci Bill próbował szczęścia i po raz trzeci statek jego — tym razem „Poszukiwacz Złota" — rozbił się o rafę koralową na Oceanie Indyjskim.

Trudno przewidzieć, czy Bill zrezygnuje ze swoich prób, czy też będzie nadal ponawiał usiłowania. Ale żądza zdobycia złota w połączeniu z żądzą przygód — to dwa potężne motory, które na pewno oddziaływać będą na wielu przedsiębiorczych podróżników.

CIEKAWOSTKA DNIA

NIECH ŻYJE TRADYCJA!

Młoda, naga dziewczyna odbędzie przejażdżkę na koniu po ulicach Londynu, czyniąc zadość tradycji lady Godiva. Otóż, jak głosi legenda, przed 9 wiekami przystojna dziewoja, żona hrabiego Chesteru, Leofrika na życzenie swojego męża zgodziła się przejechać nago przez miasto Coventry ażeby w ten sposób zaprotestować przeciwko podwyżce podatków.

Lady Godiva okryta była długimi splotami swoich blond włosów, a poza tym posiadała na sobie jedynie strój przypominający przysłowiowy listek figowy. Podczas, gdy na osobiste żądanie legendarnej bohaterki Godivy, w czasie jej parady przez miasto wszyscy mieszkańcy zgodzili się na pozostanie w domach, młoda dziewczyna, która uczyni zadość tradycji sama wybrała sobie czas parady w tej porze dnia, kiedy ruch na ulicach jest największy. Trasa jej konnej przejażdżki w towarzystwie eskorty policji przebiegać będzie między innymi przez najbardziej ruchliwą ulicę Piccadilly.

Uwaga rodzice!

Znowu tragiczne skutki zabawy z niewypałem

LUBLIN (PAP). Dwóch chłopców z Państwowego Domu Dziecka w Międzyrzecu Podlaskim — 16-letni Czesław Tywoniuk i 14-letni Piotr Jurko znaleźli pocisk armatni — niewypał z minionej wojny.

Jeden z nich manipulując pociskiem spowodował eksplozję, w wyniku której dwaj chłopcy ponieśli śmierć.

Z życia teatralnego

Bruksela oglądała niedawno sztukę J. B. Priestley'a „Wyrzucie błazna" w wykonaniu artystów Wiener Burgtheater.

Na zdjęciu: Królowa Elżbieta Belgijska w rozmowie z artystami podczas przerwy. *CAF*

W Beskidzie Wysokim

W Zwardoniu wyznaczono metę dwóch narciarskich raidów turystycznych: Górniczego Złotu Narciarskiego PTTK oraz raidu PTTK zorganizowanego przez oddział gliwicki.

Na zdjęciu: Uczestnicy raidu PTTK, pracownicy Zakładów Naprawy Maszyn Elektrycznych w Gliwicach — na trasie przed metą w Zwardoniu.

CAF — fot. Seko

Remont egipskich *statków* ? *w Polsce*

WARSZAWA (PAP). Armatorzy egipscy złożyli naszym stoczniom remontowym ciekawą ofertę. Proponują oni wyremontowanie w Polsce dwóch statków o nośności po 7 tys. ton. Remont polegałby na dostosowaniu statków do przewozu pasażerów w taki sposób, aby w każdej chwili mogły one być też (po dokonaniu w nich minimalnych zmian) wykorzystane do przewozu drobnicy. Takie rozwiązanie gwarantowałoby obu statkom korzystną eksploatację w ciągu całego roku.

Czy stocznie nasze podejmą się tego zadania? Właśnie w tej sprawie, aby na miejscu przeprowadzić niezbędną konsultację i podpisać ewentualny kontrakt, wyjechali do Egiptu: dyrektor Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, dyrektor Stoczni Remontowej w Gdańsku oraz przedstawiciel Centrali Handlu Zagranicznego „Centromor".

Przed konferencją podkomisji **rozbrojeniowej** w Londynie

LONDYN (PAP). W dniu 14 bm. przybył do Londynu na konferencje podkomisji rozbrojeniowej specjalny doradca prezydenta Eisenhowera do spraw rozbrojenia, **Harold Stassen.** Przed rozpoczęciem konferencji Stassen weźmie udział we wstępnych posiedzeniach delegatów państw zachodnich.

Z BLISKIEGO WSCHODU

Oświadczenie Abdel Hatema
Konferencja gen. Burns – dr Bunche

KAIR (PAP). Wypowiedź premiera Izraela **Ben Guriona** który stwierdził w środę na posiedzeniu parlamentu, że władze izraelskie podejmą w razie potrzeby odpowiednią akcję, aby zapobiec powrotowi Egipcjan do okręgu Gazy, spotkała się z natychmiastową replika rzecznika rządu egipskiego Abdel Hatema. Hatem stwierdził w przemówieniu radiowym, iż słowa Ben Guriona są dowodem, że Izrael nie porzucił swych agresywnych planów i że ignoruje swe uprzednie zobowiązania międzynarodowe oraz Kartę NZ.

Hatem przypomina premierowi Izraela, iż ONZ przyznała Egiptowi w lutym 1949 roku prawo do administrowania strefą Gazy. Izrael lekceważy więc decyzję Organizacji Narodów Zjednoczonych i to nie tylko jeśli chodzi o strefę Gazy, lecz również dopuszczając się wielokrotnych ataków na terytorium egipskie. Pogwałceniem decyzji ONZ jest tak samo, oświadczył Hatem, stanowisko Izraela wobec uchodźców palestyńskich, którym odmawia się należnych im praw i których zmuszono do opuszczenia ojczyzny.

* * *

KAIR (PAP). Dowódca naczelny międzynarodowych sił policyjnych gen. **Burns** przybył w środę wieczorem z Gazy do Kairu i odbył natychmiast konferencję z zastępcą sekretarza generalnego ONZ — dr **Bunche.**

Rząd Sastroamidjojo
podał się do dymisji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

szym czasie wyznaczy kandydata na nowego premiera.

Po konferencji prasowej Sukarno spotkał się ponownie z **Ali Sastroamidjojo,** z szefem sztabu armii indonezyjskiej generałem Nasutionem, ministrem obrony oraz z szefem policji państwowej, generałem Sukatno.

Opuszczając po kilku godzinach salę, w której odbywała się narada, Sastroamidjojo powiedział korespondentowi agencji Associated Press: „Po raz pierwszy od wielu miesięcy będę mógł się tej nocy wyspać".

Sprawa nie jest błaha

Rozwój wydarzeń w Indonezji budzi poważny niepokój. Po dymisji rządu Sastroamidjojo prezydent Sukarno ogłosił stan wojenny w całym kraju. W południowej części Sumatry rebelianci zagarnęli władzę. Niewyjaśniona jest sytuacja na Borneo. Wypadki biegną tak szybko, że dosłownie każdy dzień przynosi poważne zmiany.

Jakie jest tło tych wydarzeń, które niepokojem napawają wszystkich przyjaciół Indonezji, wszystkich, którzy z sympatią śledzili niezależną i opartą na zasadach pokojowego współistnienia politykę tego kraju?

Wydarzenia ostatnich dni są punktem kulminacyjnym trwającego od wielu miesięcy kryzysu politycznego, u którego podłoża leży trudna sytuacja gospodarcza kraju, wykorzystywana jako argument przez przeciwników rządu Sastroamidjojo i jego polityki zagranicznej oraz wewnętrznej. Na czele walki przeciwko rządowi stanęła Muzułmańska Partia Masjumi, wokół której skupiły się kliki reakcyjnych oficerów marzących o władzy oraz separatystyczni politycy występujący z żądaniami przyznania autonomii poszczególnym prowincjom.

Prezydent Sukarno pragnąc opanować sytuację zaproponował utworzenie rządu koalicyjnego z udziałem komunistów, którzy w ostatnich wyborach zdobyli 6 milionów głosów. Masjumi odpowiedziała na program prezydenta Sukarno protestem przeciwko współpracy z komunistami oraz żądaniem ustąpienia premiera Sastro amidjojo i powierzenia premierostwa dr Hatta, znanemu ze swej wrogości wobec komunistów i ze swych sympatii dla USA.

Jak wynika z doniesień prasowych, w Waszyngtonie i Londynie z zadowoleniem i nadzieją obserwuje się rozwój wydarzeń w Indonezji. Trudno powiedzieć, czy i w jakim stopniu to zadowolenie i nadzieja wyrażają się w konkretnej pomocy dla rebeliantów.

Sprawa nie jest błaha. Indonezja jest bowiem ważnym ogniwem frontu banduńskiego, jest jednym z tych krajów w Azji, które swą niezależną i pokojową polityką kształtują dzisiejsze oblicze wielkiego kontynentu azjatyckiego. **T. R.**

Nowe uchwały
Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w dniu 14 bm., rozpatrzonych zostało szereg uchwał.

M. in. zatwierdzony został plan wydatków dewizowych z tytułu płatności niehandlowych na rok 1957. Rada Ministrów zaleciła daleko idące oszczędności w tej dziedzinie oraz ograniczenie służbowych wyjazdów za granicę do wypadków koniecznych.

Z udziałem przedstawicieli CRZZ podjęto uchwałę upoważniającą ministra finansów do pokrycia przekroczenia preliminarza budżetowego Centralnego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych za rok 1956 o kwotę ponad 392 miliony zł, wydaną na wypłaty zasiłków chorobowych ponad przeznaczoną na ten cel sumę.

Rada Ministrów podjęła również uchwałę dotyczącą produkcji i przeznaczenia statków o nośności 10 tys. DWT w latach 1957—1960 oraz uchwałę w sprawie zmiany produkcji ciągników w zakładach mechanicznych „Ursus"; ta ostatnia uchwała ma na celu przejście na produkcję potrzebnych rolnictwu nowoczesnych ciągników o mniejszej mocy i zaprzestanie produkcji ciągników „Ursus C-45".

Z udziałem przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk rozpatrzony został i zatwierdzony projekt uchwały w sprawie powołania instytutu biochemii i biofizyki jako samodzielnej placówki PAN.

Po wszechstronnej dyskusji Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie usprawnienia trybu planowania w handlu.

Dyskutowany był projekt uchwały w sprawie zasad gospodarowania bezosobowym funduszem płac w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych. Rada Ministrów zaleciła zaostrzenie dyscypliny w gospodarowaniu bezosobowym funduszem płac i w pokrywaniu wydatków z tego funduszu.

Podjęta została również uchwała w sprawie jednorazowego zwolnienia na skrypty dłużne ziarna siewnego zbóż jarych na wiosnę 1957 r. Uchwała ta m. in. stwarza możliwości zaopatrzenia repatriantów w zboże siewne przeznaczając na ten cel 3,5 tys. ton ziarna.

Z udziałem przedstawicieli spółdzielczości Rada Ministrów podjęła uchwałę o reaktywowaniu społecznego przedsiębiorstwa budowlanego i ustaleniu zakresu jego zadań. Uchwała zabezpiecza również odpowiednie środki dla rozpoczęcia działalności tego przedsiębiorstwa, a m. in. przeznacza kredyt bankowy w wysokości 150 milionów zł oraz przydział maszyn, urządzeń i lokali niezbędnych dla rozwoju przedsiębiorstwa.

PRZECIWKO ZNIENAWIDZONEMU REŻIMOWI • PREZYDENTA BATISTY

Potężne *rozruchy* na Kubie

NOWY JORK (PAP). Wczoraj w godzinach popołudniowych w stolicy Kuby — Hawanie rozpoczęły się potężne rozruchy przeciwko znienawidzonemu reżimowi prezydenta Batisty, który w drodze zamachu stanu objął władzę w marcu 1952 roku.

Około godziny 15,30 czasu lokalnego powstańcy rekrutujący się w większości ze studentów zaatakowali pałac prezydencki przy użyciu broni maszynowej. Jednocześnie w wielu punktach stolicy Kuby wybuchły walki uliczne powstańców z siłami porządkowymi. W chwili ataku na pałac, Batista wraz z rodziną znajdował się w nim. Straż pałacowa stawiła jednak czoło powstańcom, a niezadługo po tym przed pałac zajechały czołgi i samochody pancerne idąc w sukurs oblężonemu przez powstańców Batiście. Walka pomiędzy powstańcami, a wojskiem i policją trwała około 4 godzin. Powstańcom udało się opanować kilka ośrodków miejskich, a w tym radiostację. Ogółem poległo w walkach ponad 40 osób, a setki odniosło rany.

Wśród zabitych znajduje się przewodniczący Federacji Studenckiej w Hawanie Jose Echevarria. Przypuszczalnie poległ również przywódca powstania Menlac Mora.

Około godziny 17 wojsko i policja opanowały sytuację. Szef policji w Hawanie ogłosił godzinę policyjną.

Rozruchy na Kubie wywołały ogromne zaniepokojenie w Waszyngtonie, a Departament Stanu pozostaje w ustawicznym kontakcie ze swą ambasadą w Hawanie.

Rozpoczęcie debaty **we francuskim** Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). W czwartek po południu rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodowym debata nad polityką rządu Molleta. Debata ta spowodowana została szeregiem interpelacji ze strony różnych grup parlamentarnych. Debata dotyczy reformy konstytucji, sytuacji w Algerze, problemów Saary oraz polityki finansowej, gospodarczej i zagranicznej.

Debata, w której zabierze głos przeszło 40 deputowanych, potrwa do 22 marca. Jak już donosiliśmy, Rada Ministrów upoważniła premiera Molleta do wysunięcia w razie potrzeby kwestii zaufania.

O pewnym aspekcie *aktu oskarżenia*

Jak wiadomo z prasy*), przed kilku dniami zakończył się przed pierwszą izbą Sądu Najwyższego NRD proces **Wolfganga Haricha** i współoskarżonych. Na marginesie tego procesu chcemy poruszyć jeden aspekt tej sprawy. Wydaje się, że niepodobna pominąć milczeniem kilku tez zawartych w akcie oskarżenia i sprawozdaniach prasowych, a obchodzących żywo i bezpośrednio polską opinię publiczną. Tym bardziej, że akt oskarżenia nie jest wyrazem opinii sądu. Jest to zdanie strony w procesie i dlatego zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką, może on być przedmiotem dyskusji.

Generalny prokurator NRD, dr Melsheimer stwierdził w akcie oskarżenia, co następuje: „Grupa (oskarżonych — przyp. red.) oceniała rozwój wydarzeń w Polsce Ludowej w ten sposób, że istnieje możliwość otrzymania stamtąd poparcia dla jej kontrrewolucyjnych celów. Dlatego też rozważano plan przesłania w przyszłości części grupy do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, aby stamtąd propagować jej poglądy i cele".

Do planu takiego oskarżeni przywiązywali dużą wagę — powiedział prokurator — ponieważ „oddziaływanie z Polski Ludowej mogłoby mieć szczególnie wielki sukces, gdyż należy przyjąć za pewne, że głosy stamtąd byłyby podchwycone przez prasę zachodnio-niemiecką i w ten sposób atak z dwóch stron mógłby być skuteczny".

Sam prokurator generalny posłużył się dla określenia tego zamysłu nazwą — co prawda wziętą w cudzysłów — „plan polski", a redakcja „Neues Deutschland" już bez cudzysłowu nadała szczególną wagę temu określeniu — wybijając je jako śródtytuł w sprawozdaniu procesowym...

Co więcej. Prokurator powiedział w akcie oskarżenia, że gdyby tzw. „plan polski" oskarżonych został zrealizowany, mogłoby to doprowadzić do poważnego zakłócenia przyjaznych stosunków między Polską Ludową i NRD. A więc znowu — rzecz sama, sama możliwość wykorzystania terytorium Polski dla propagandy ocenianej przez władze NRD jako wymierzoną przeciw NRD, prokurator generalny uznał — jak gdyby — za realną...

...W ogóle o Polakach i sprawach polskich mówi się w sprawozdaniu z procesu **Haricha** w sposób dość zastanawiający. Wspomina się np. o tym, że Harich miał słuchać tego, co podawały zachodnie radiostacje o VIII Plenum naszej partii, przy czym nie wyjaśniono nawet, czy były to informacje prawdziwe, czy też kłamliwe lub wypaczone.

Czytając te słowa, trudno się oprzeć wrażeniu, że wszystko to wygląda na zarzut, jakoby przemiany w Polsce inspirowały Haricha do działań, które stały się przedmiotem procesu. Być może jest to wina nieudolnego i ubolewania godnego sprawozdania opublikowanego w „Neues Deutschland".

Wypada jednak powiedzieć zdecydowanie i niedwuznacznie: — nie wiemy jak interpretowali lub mogli interpretować przemiany w Polsce **Wolfgang Harich** i współoskarżeni. Nie to jest ważne. Ważne jest natomiast to, że nie ma i nie może być żadnych podstaw do tego, aby łączyć postawę Polski Ludowej z jakimikolwiek zarzutami o działalność przeciw ustrojowi i władzom NRD. Polskę i NRD łączą uczucia solidarności i serdecznej przyjaźni, węzły wzajemnej pomocy i sojuszu. Takie było i jest stanowisko rządu, naszej partii i społeczeństwa polskiego.

Wypada także zauważyć, że prokurator generalny zaprzyjaźnionego państwa nie powinien sugerować poważnych, uogólnionych a niezasłużonych zarzutów pod adresem naszego kraju. I że w żaden sposób nie powinien — choćby nawet — mimo woli — próbować rzucać cień na zaaprobowane przez partię i naród i uznane przez międzynarodowy ruch robotniczy przemiany polityczne w Polsce. B. K. (Trybuna Ludu)

(*) **Dr WOLFGANG HARICH** — 32-letni naukowiec, profesor Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie, redaktor Wydawnictwa „Aufbauverlag" i czasopisma filozoficznego, ukazującego się w NRD skazany został przez Sąd Najwyższy NRD na 10 lat więzienia za „utworzenie konspiracyjnej grupy (tak głosi uzasadnienie wyroku), której celem była radykalna zmiana stosunków w NRD drogą szantażu i przemocy, przekreślenie socjalistycznych osiągnięć i obalenie rządu NRD".

Wraz z W. Harichem skazani zostali: **B. STEINBERGER — na 6 lata więzienia i M. HARTWIG — na 2 lata więzienia.**

Wiele strachu w angielskiej mieścinie

Soutwest „zbombardowany"

LONDYN (PAP). Mała angielska mieścina Soutwest przeżyła chwilę strachu, gdy niespodzie-wanie została „zbombardowana" przez łuski z pocisków, które najprawdopodobniej wysypały się przypadkowo z przelatującego bardzo wysoko samolotu. Niestety nie obyło się bez ofiar. W kilku miejscach zostały podziurawione dachy oraz raniony został w głowę 65-letni emerytowany pracownik bankowy, którego przewieziono do szpitala.

„Rrrewolucjoniści"...

Oszukiwanie przez rozmaitego rodzaju kliki i szajki... Zamach na rady robotnicze... Rozbijajcie ostatnie fortece stalinizmu w naszym powiecie... Przepędzajcie ze stanowisk... Przyjdź i zdemaskuj...

Gwałtu, co się dzieje i gdzie? Okazuje się, że w Krośnie i jego okolicach.

Właśnie w Krośnie.

Można by się z tego uśmiać, ale sprawa zaczyna być zbyt poważna. Wyżej przytoczone cytaty stanowią wyjątki odezwy, która została odbita w setkach czy tysiącach egzemplarzy. Nie koniec na tym. Miał się też odbyć wiec. Jego celem — „przyjdź i zdemaskuj..."

Odezwę, pełną szumnych frazesów bez pokrycia, chociażby w formie przykładów, wydała grupka młodzieży zrzeszonej w ZMS. Ponoć głównym inicjatorem był ob. Jaskółka. Podpisany wprawdzie jest Krośnieński Komitet ZMS, ale o ile mi wiadomo, plenum takowego listu nie uchwaliło.

Wypadek ten miał miejsce w marcu 1957 roku. W ładnych parę miesięcy po bardzo wyraźnym wezwaniu tow. Wiesława: dość wiecowania.

Okres wiecowania dawno już minął. I od dość dawna trzeba wszystkie siły poświęcać sprawie realizacji uchwał VIII Plenum KC. Nie sloganem, frazesem i bezpłodnym wiecowaniem umocnimy zdobycze polskiego Października, ale konkretną, jakże często niełatwą robotą. A pracy w pow. krośnieńskim po uszy. Trudności też niemało. Można by wskazać na pierwszą z brzegu. Jak np. rozwiązać problem nadwyżki siły roboczej w Krośnie? A to nurtuje wśród młodzieży i wymaga rozwiązania. Realna inicjatywa w tej i wielu innych sprawach pilnie poszukiwana.

Więcej. Hasło: „idźcie i przepędzajcie" rzucane w marcu 1957 r. może jedynie przeszkadzać i szkodzi realizacji programu październikowego. Tego rodzaju odezwy i próby takiego właśnie wiecowania, mogą jedynie powodować chaos. Nie wchodząc w intencje, jednak taki jedynie może być skutek. A komu na tym zależy? Chyba tylko reakcji społecznej i wstecznym elementom, które są właśnie przeciwne Październikowi. Czas najwyższy, już czas to zrozumieć.

Nie wiem czym się kierował ob. Jaskółka. Zastanawiał się — czy nie. Nie rozmawiałem z nim. Sądzę po faktach. A fakty mówią, że absolutnie nie wystarcza jedynie gorąca głowa, ale niezbędny jest również rozsądek. W dniach Października i podczas wyborów do Sejmu nasz naród udowodnił, że stać go na rozsądek. Wydaje się, że trzeba zdobyć się na taki rozsądek, w marcu 1957 r.

Czy oznacza to, że w minionych miesiącach od VIII Plenum wymieceni zostali wszyscy kumotrzy czy kacyki? Automatycznie zniknęły wszystkie przejawy dygnitarstwa? Nie. Czy nie ma tu i ówdzie prób nawrotu do skompromitowanych metod? Oczywiście, że są. I trzeba je konsekwentnie zwalczać i karczować. Niepoprawnych kacyków, którzy nie zdradzają chęci wyciągania wniosków z krytyki — usuwać. Razem z partią piętnować tych, którzy rozmyślnie szkodzą i hamują proces realizacji uchwał VIII Plenum. Aktywnie pomagać w walce z wstecznictwem i zacofaniem.

Ale... I to jest niezmiernie istotne. Chodzi mianowicie o metody i formy walki ze złem. Można i trzeba walczyć drogą rzeczowej krytyki, drogą uzasadnionych i konsekwentnych żądań. Nie zaś metodą wiecowania, sloganów czy taczek. Bo takie metody w marcu 1957 r. są szkodliwe. „Rewolucyjne", ale w cudzysłowie.

„Od VIII Plenum KC PZPR upłynęło już kilka miesięcy" — oto wstęp odezwy. Tak, upłynęło sporo czasu. I wiele, bardzo wiele zmieniło się na lepsze. Aby umacniał się i rozwijał polski Październik, trzeba przede wszystkim pracować. Stare to, ale bardzo aktualne przysłowie: bez pracy nie ma kołaczy. By żyło się swobodnie, nie wolno dać się zepchnąć z drogi życiodajnej dyskusji, polemiki, z różnicy i nieskrępowanej wymiany poglądów na drogę nieodpowiedzialnych, szkodliwych rozróbek.

Ed.

CZY OSŁABIENIE dyktatury proletariatu?

BYNAJMNIEJ nie odosobnione są w niektórych kołach naszej partii obawy o moc i sprawność działania dyktatury proletariatu w naszym kraju. Jeśli — argumentują na przykład towarzysze — przyglądamy się biernie, ba! — pomagamy powstawaniu jak grzyby po deszczu prywatnych **kapitalistycznych** przedsiębiorstw... Jeśli nie potrafiliśmy zahamować rozpadu olbrzymiej większości spółdzielni produkcyjnych... Jeśli wprowadziliśmy z powrotem naukę religii do szkół... Jeśli zdarzają się publiczne wrogie wystąpienia i nie karze się tych ludzi.. Czy to wszystko, a można by podobnych spraw wyliczyć o wiele więcej, nie wskazuje na słabość naszej władzy, na osłabienie **dyktatury proletariatu?**

Czy to wszystko — powstawanie prywatnych przedsiębiorstw, ożywienie kułactwa na wsi, reaktywowanie różnych organizacji, które uważaliśmy dawniej za wrogie, nauka religii w szkołach itp. — nie jest wzmacnianiem klas, przeciwko którym nasza dyktatura ma być wymierzona?

Jest sprawą jasną, że proces demokratyzacji naszego kraju wyzwolił nie tylko twórczą inicjatywę mas, ale również zaktywizował, dał większe możliwości działania wrogim siłom, krępowanym dawniej ostrzejszymi przepisami, całym aparatem przemocy. Nie okłamujmy się jednak, że „gdyby nie było demokratyzacji, nie byłoby działania wrogich sił". Te wrogie siły działały i miały wpływ na społeczeństwo również i dawniej. Czy na przykład kułak był odizolowany od pracującej wsi, czy przeciwnie — pasowany na męczennika sprawiedliwej walki — miał duże pole działalności politycznej? A kościół? Czy przelewające się przez kościelne bramy tłumy wiernych nie były świadectwem żywych i ogromnych wpływów kościoła na społeczeństwo?

Inną sprawą jest np. problem przemysłu prywatnego, który rzeczywiście dopiero dziś się aktywizuje. Ale — czy w kraju, gdzie cały przemysł kluczowy, **wszystkie** huty i fabryki maszyn, **cały** handel zagraniczny znajdują się w rękach państwa przemysł ten ma jakieś możliwości odwrócenia kierunku naszego rozwoju? I wreszcie — czy przemysł państwowy może w obecnych warunkach produkować wszystkie najdrobniejsze i najbardziej błahe przedmioty, zaspokoić wszystkie potrzeby społeczeństwa? Ubiegłe lata chyba dały na to jasną odpowiedź. Braki na rynku, braki w zaopatrzeniu źle wpływają na świadomość ludzi pracy, na nastroje wśród nich. Wiemy to wszyscy aż nazbyt dobrze.

Jeszcze inną sprawą jest zagadnienie reaktywowania organizacji, które w minionym okresie musiały zawiesić działalność. Przede wszystkim warto byłoby zapytać, o jakie organizacje idzie. Bo jeśli reaktywuje się różne stowarzyszenia zrzeszające miłośników takich czy innych umiejętności, miłośników sztuk czy techniki, bądź organizacje społeczne zlikwidowane w szale idecwego oczyszczania naszego życia, to, daj im Boże! A co do politycznych organizacji, to — jak wiadomo — nikt nie zawiesił na kołku działalności prezydiów rad narodowych w dziedzinie rejestracji wszelkich organizacji i stowarzyszeń. I — jak w każdym istniejącym dotychczas państwie — władze mają prawo zakazania działalności tych organizacji, które władzom państwowym nie odpowiadają i muszą one z tego prawa korzystać. I nie wycbrażam sobie, by ktoś mógł w naszym kraju zalegalizować działalność, np ONR czy „Ligi Morskiej i Kolonialnej".

FAKTEM jest jednak, że zmiana metod kierowania życiem społecznym przez nasze państwo stwarza dziś wstecznym siłom możliwości jawnego występowania. Na niektórych odcinkach naszego życia (np. rozwój przemysłu prywatnego) stworzono nawet pewne jak gdyby ułatwienia w działalności sił w istocie przeciwstawnych budownictwu socjalistycznemu.

Ale jest to niejako pochodna, produkt uboczny innego, ważniejszego procesu: demokratyzacja niesie za sobą wyzwolenie inicjatywy mas, które przecież w olbrzymiej swej większości są za budownictwem nowego ustroju i ona to przede wszystkim przekonuje masy do słuszności polityki państwa, wiąże je z partią i rządem.

W dotychczasowym toku rozumowania popełnialiśmy, wydaje mi się, błąd, który rodzi się z nawyków poprzedniego okresu: mówiliśmy przede wszystkim o **wrogu**, o aktywizacji **wrogich** sił społecznych. A podstawowym warunkiem **siły dyktatury** jest przecież nie słabość wrogich klas, a poparcie klasy robotniczej i sojuszniczych sił społecznych dla ustroju ludowego.

Przez ubiegłe lata przywykliśmy pięknie deklamować o tym, że władza ludowa spełnia dążenia olbrzymiej większości społeczeństwa, że klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem sprawuje władzę w imieniu całego narodu, że Polska jest państwem ludu pracującego, że — jednym słowem — dyktatura proletariatu, to dyktatura olbrzymiej większości przeciwko nieznacznej mniejszości, przeciwko pozostałościom obalonych klas wyzyskiwaczy. I tak jest w rzeczywistości, to znaczy — taki jest istotny sens dyktatury proletariatu. Chodziło tylko o jedno „ale". Istniejący zespół środków przemocy, wzrastający w poprzednich latach w myśl stalinowskiego stwierdzenia o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę budownictwa socjalizmu, działał w praktyce nie tylko przeciwko pozostałościom wrogich klas, ale i przeciwko rządzącym klasom — przeciwko chłopstwu pracującemu, przeciwko — co tu ukrywać — robotnikom. Czy nie interweniowały władze bezpieczeństwa w wypadkach ujawnienia się trudności w produkcji, dopatrując się w tym aktów sabotażu? Czy nie działał w wynaturzonym stopniu paragraf o szeptanej propagandzie, pchając do więzienia niejedną robotniczą żonę, która śmiała publicznie oświadczyć, że regulacja płac i cen z 3 stycznia 1953 r. nie ułatwiła jej życia? Państwo, które w swej klasowej treści było przecież władzą ludu pracującego, w praktycznej działalności i organów władzy państwowej, i decydującego o wszystkich sprawach aparatu partyjnego krępowało rzeczywistą aktywność mas, postępowało w niektórych sprawach (np. metody zarządzania przemysłem, organizacji współzawodnictwa, rozwój spółdzielczości produkcyjnej i wiele innych) często wbrew zdrowemu rozsądkowi mas. Wbrew ich poczuciu sprawiedliwości, słuszności, a nawet patriotyzmu.

JASNE, i nie da się tego ukryć, że przy tego rodzaju błędach i wypaczeniach władza robotnicza w naszym kraju, partia klasy robotniczej korzystały z ograniczonego poparcia mas. Że zdobyć je mogła i zdobyła dopiero w wyniku konsekwentnych zmian swej polityki.

Są co prawda towarzysze, którzy pytają z niepokojem czy pozycja sił socjalistycznych nie osłabiła się w ostatnich miesiącach? Czy nie osłabiła się nasza pozycja na przykład w miastach, gdzie komitety partyjne nie decydują o **wszystkich** sprawach życia swego terenu, ze sprawami personalnymi włącznie? Czy nie osłabiła się pozycja sił socjalistycznych zwłaszcza na wsi, gdzie rozpadła się większość spółdzielni produkcyjnych?

Jasne, że nie. Jasne, że nawet rozkład spółdzielni produkcyjnych i dzisiejsze dźwiganie się tego ruchu na nowych podstawach mówi nie o odchodzeniu od socjalistycznych procesów rozwojowych, a o tym, że w spółdzielniach powstających z odgórnego nacisku, podtrzymywanych sztucznie dotacjami państwowymi, owe socjalistyczne procesy rozwojowe na wsi były fikcją.

Podstawowe elementy ustroju państwa pozostały niezmienione. Zmieniła się natomiast polityka państwa w stosunku do mas narodu. Zmieniła się — oparta została na ścisłej więzi z dążeniami mas, z ich pragnieniami. Czy to uzyskanie poparcia mas wzmacnia, czy osłabia **władzę?** Przecież siła tej więzi jest probierzem siły dyktatury proletariatu. I to jest argument decydujący.

OGRANY to przykład, ale wciąż wart wbijania do głowy: kiedy władza ludowa była silniejsza — w okresie Poznania czy w okresie Szczecina? Wtedy, kiedy olbrzymia większość narodu solidaryzowała się z poznańskimi robotnikami, występującymi jakby nie było przeciw organom państwa ludowego, czy wtedy, kiedy — mimo że szczecińskiej milicji dość trudno było poskromić chuliganów — uliczne demonstracje szczecińskie spotkały się z powszechnym oburzeniem i potępieniem? Kiedy władza jest mocniejsza — wtedy, gdy organizuje wybory, jak w 1952 r., bez prawa **wyboru** zmuszając natręctwem agitatorów do pójścia do lokalu i administracyjną w gruncie rzeczy presją do wrzucania czystej kartki wyborczej? Czy wtedy, gdy mimo możliwości wyboru, mimo braku administracyjnej presji wyborcy głosują tak jak **apeluje** partia rządząca?

I tu, w zrozumieniu faktu, że w porównaniu z poprzednim okresem wzrosła rzeczywista więź z narodem, wzrosło czy właśnie stało się szczere i rzeczywiste poparcie mas dla władzy robotniczej, zawarta jest mocna, zdecydowanie przeczająca odpowiedź na wysuwane przez niektórych obawy: czy nie osłabiliśmy dyktatury proletariatu?

Nie osłabiliśmy jej, mimo że elementy wsteczne w niektórych wypadkach znalazły możności jawniejszego manifestowania swojej obecności, swojej chęci działania, bowiem równocześnie stworzyliśmy możliwości wzmocnienia więzi łączącej partię ze społeczeństwem, z narodem, i możliwości te wykorzystaliśmy. Dowodem — wyniki wyborów styczniowych. A przecież siła więzi partii z masami pracującymi jest jedynym miernikiem siły dyktatury proletariatu.

S. GRABOWSKA

Z życia partii

Seminarium dla *pracowników komitetów partyjnych*

OSTATNIO odbyło się w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Rzeszowie seminarium dla instruktorów komitetów powiatowych i miejskich oraz sekretarzy komitetów zakładowych. Uczestniczyło w nim 200 osób w dwóch trzydniowych turnusach.

Na seminarium omówiono takie zagadnienia jak: kierownicza rola partii w budownictwie socjalizmu, stosunki między partiami i państwami socjalistycznymi, walka z dogmatyzmem i rewizjonizmem w obecnym okresie, stosunek państwa do kościoła itp. Wykłady poświęcone były również niektórym zagadnieniom polskiej drogi do socjalizmu oraz polskiego modelu gospodarczego.

Prowadzili je sekretarze Komitetu Wojewódzkiego partii towarzysze: Wójcik i Boguń, kierownik Ośrodka Szkolenia Partyjnego St. Goleń oraz tow. Leja. W ostatnim dniu na seminarium był obecny I sekretarz KW Władysław Kruczek.

(w)

W POSZUKIWANIU *ropy naftowej*

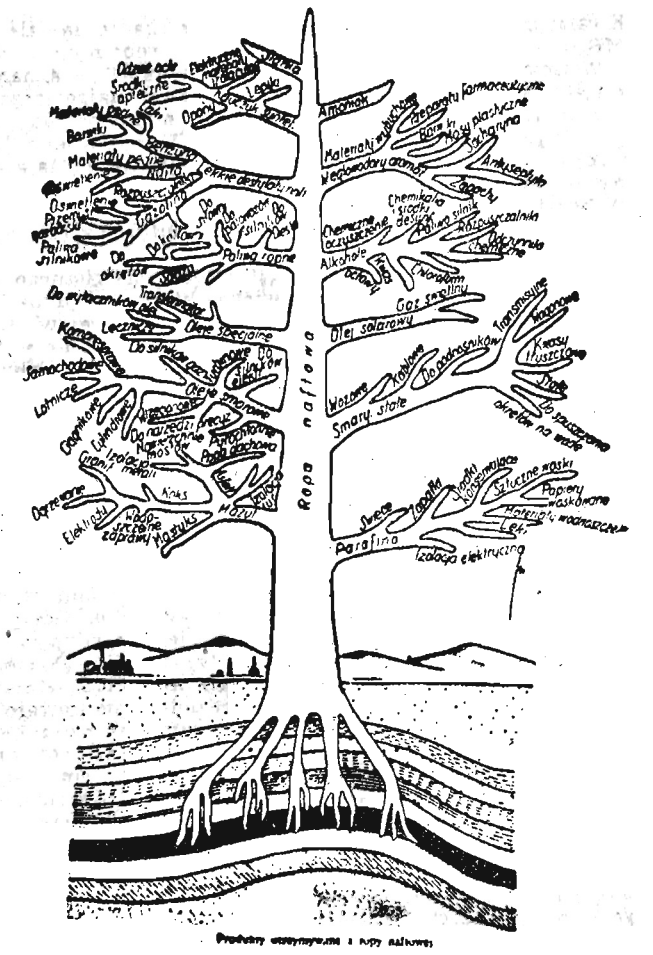

ZALEDWIE w 10 proc. pokrywamy potrzeby kraju **własną** ropą naftową. Toteż sprawa poszukiwań ropy jest węzłowym problemem przemysłu naftowego. Wielką rolę w znalezieniu źródeł ropy naftowej i gazu ziemnego ma do odegrania przedsiębiorstwo geofizyki przemysłu naftowego. Planowe badania sejsmiczne prowadzone przez to przedsiębiorstwo na Niżu i na Podgórzu Karpat wykryły szereg struktur geologicznych, w których mogą się znajdować złoża tego cennego surowca.

Przy okazji poszukiwań ropy na Śląsku stwierdzono, że istniejące tam pokłady węgla są znacznie grubsze niż sądzono opierając się na dotychczasowych badaniach. Odkrycie to jest zasługą inż. Stanisława Pleny, który wprowadził nową metodę geofizycznych badań otworów wiertniczych, polegającą na zastosowaniu promieni gamma do pomiarów geofizycznych.

Jak nas poinformował dyrektor przedsiębiorstwa geofizyki, inż. Jerzy Szul, w planie 5-letnim zasięg prac badawczych z zakresu geofizyki wzrośnie o 50 proc. Ostatnio inż. Szul był w Związku Radzieckim, gdzie interesował się urządzeniami i metodami pracy geofizyki kopalnianej ZSRR. Zakupiono w ZSRR urządzenia tzw. karotażowe, które pozwalają na lepsze i dokładniejsze poznanie struktur geologicznych, eliminują uciążliwe pobieranie próbek skał, wydatnie przyspieszają tempo prac badawczych.

Nasi geofizycy interesują się również urządzeniami geofizycznymi produkowanymi na Zachodzie. W związku z tym wysłano do firm angielskich i amerykańskich zaproszenia na Targi Poznańskie z propozycją wystawienia tam swoich najnowocześniejszych urządzeń w tej dziedzinie.

Sukces ŚLESIŃSKIEJ

URZĄDZONA niedawno w Warszawie wystawa prac młodej rzeźbiarki, Aliny Ślesińskiej, wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko wśród warszawiaków. Reporterka amerykańskiego czasopisma „Life", pani Larsen, uczyniła wystawę Ślesińskiej tematem jednego ze swoich fotoreportaży. Ze strony amerykańskiej wyszła też propozycja zorganizowania w Nowym Jorku wystawy prac młodziutkiej rzeźbiarki.

Ciekawostki z KRAJU

W nie lada kłopocie znalazła się dyrekcja Opery we Wrocławiu, gdy w przeddzień przedstawienia „Aidy" okazało się, że żadna z trzech odtwórczyń głównej roli nie będzie mogła wystąpić. Zwrócono się wtedy do absolwentki średniej szkoły muzycznej Haliny Słoniowskiej, która ćwiczyła tę partię z amatorstwa i po... jednej jedynej próbie bez orkiestry w dniu 20 stycznia odbył się jej debiut operowy. Należy zaznaczyć, że Halina Słoniowska po raz pierwszy w życiu znalazła się na scenie i śpiewała z orkiestrą.

Debiutantka podbiła widownię pięknym sopranem, który wypadł znakomicie zarówno w partiach lirycznych, jak i dramatycznych. Nadto okazała się dobrą aktorką. Po udanym występie śpiewa ona dalej rolę „Aidy" oraz przygotowuje partię Tatiany w „Eugeniuszu Onieginie".

Na zdjęciu: H. Słoniowska ze swą nauczycielką śpiewu prof. Franciszką Roter-Platówną.

Fot. — CAF Tymiński

O tych SATYRY

Delikatny

POCIĄG mknął wartko. Rozmowa w przedziale toczyła się wokół spraw wychowania młodzieży i plagi chuligaństwa.

— Co najbardziej niepokoi u dzisiejszej młodzieży — mówiła chuda dama w binoklach — to brak jakiejkolwiek delikatności. Zabawy i dowcipy młodych z zasady bywają chamskie i brutalne...

— Święte słowa! — podchwycił pan spod okna. — Chamstwo, można powiedzieć, króluje. Tylko ciekawe, skąd się to bierze? Ja, na przykład, też lubię pożartować. Z natury jestem wesoły, ale granice znam.

Ot, przedwczoraj, wracam z pracy, patrzę — węgorze wędzone sprzedają. Przepadam za węgorzami. Kupiłem jednego. Śliczna sztuka. Z metr długi. Niosę do domu i raptem myśl mi strzela do głowy. „Czekajcie! — myślę. — Ale śmiechu będzie!..."

Węgorza schowałem pod płaszcz i wchodzę do domu. Pokręciłem się, pokręciłem i wsunąłem węgorza mamusi żony do łóżka. I czekam. Wreszcie mamusia rozebrała się, paciorek zmówiła, kołdrę pod nosi, a tam — węgorz. Jak mamusia nie wrzaśnie, jak nie skoczy! I bęc na podłogę! Nawet nie drgnie. Ja patrzę i mało nie skonam ze śmiechu, a tu żona przylatuje. Najpierw na mamusię spojrzała, potem na łóżko, a tam — węgorz. Żona w krzyk i buch, koło ma musi leży! A ja mało nie pęknę. Wziąłem węgorza za ogon i pokazuję.

— Przecież to węgorz, głupie baby! ... — mówię i za brzuch się trzymam, a tu przyjaciółka żony wystawia głowę z drugiego pokoju.

— Co tu tak wesoło? — pyta. — I ja się chcę pośmiać.

— Pośmiać się pani chce? — powiadam i płaczę po prostu. — Zaraz się pani pośmieje, tylko bliżej, bliżej proszę...

Wlazła do pokoju, a ja jej węgorza za dekolt. Mówię państwu, zabawa była pierwszorzędna!...

Wszyscy w przedziale zaśmiewali się do rozpuku. Tymczasem pan spod okna kończył:

— Ale granice znam. Chamstwa nie znoszę. Pożartować sobie, otoczenie rozerwać bardzo lubię, ale delikatnie, proszę państwa!...

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Problem najbardziej bolesny

CHCEMY MIEĆ PRAWO DO NADZIEI

ZDAWAŁOBY się, że uprzykrzona zmora „kolejek" i „ogonka" znikła na zawsze z naszego życia. Istotnie „ogonki" typu handlowego nie są już problemem. Są jednak w Rzeszowie ludzie, którzy skoro świt, zrywają się z łóżek i pędzą w „ogonek". Już o godz. 4 rano, przed czerwonym budynkiem przy ul. Okrzei tworzy się ogromna „kolejka". Kobiety, mężczyźni, nierzadko i malutkie dzieci. Stoją, tupią nogami i klną, klną, klną...

Najbardziej przykrym zjawiskiem w tej „kolejkowej" tragedii jest to, że efekt wielogodzinnego wyczekiwania jest żaden. Mimo to bywalcy owych kolejek, wytrwale z nieludzkim niemal uporem przychodzą tu trzy razy w tygodniu, powtarzając ten nadzwyczaj smutny ceremoniał od... wielu lat.

Oczywiście czytelnicy znający stosunki rzeszowskie, domyślili się już, że chodzi tu o ludzi czekających na audiencję u kierownika Wydziału Kwaterunkowego Prezydium MRN — Szteligi.

Wcisnąłem się w tłum otaczający szczelnie wejście do gabinetu kierownika Szteligi. Sceny rozgrywające się w tym gabinecie, są w swej jednoznaczności przerażające. Wchodzi petent. Mimo że jest to już setna z rzędu wizyta u kierownika, na twarzy petenta maluje się jakiś ślad nadziei. No, może tym razem jednak los się uśmiechnie?

Ale nie. Los uosobiony w kierowniku Sztelidze jest nieubłaganie niezmienny. Kierownik słucha spokojnie, ze wzrokiem utkwionym w biurko. Kiwa potakująco głową, po czym znów patrząc na petenta mówi: „Na razie nic nie mamy, musicie jeszcze poczekać, pamiętamy o was...".

Zależnie od temperamentu petenta, czy petentki, scena zmienia się albo w gwałtowny wybuch rozpaczy, albo petent obrzuca kierownika całą litanią najgorszych wyzwisk, ba, nierzadko przechodząc do rękoczynów. Jedna z petentek rozbiła kierownikowi okulary, inny wyrzucił go zza biurka i trzeba było wzywać MO.

Każdy, kto przekroczył próg gabinetu, wraca stamtąd w najwyższym zdenerwowaniu ze łzami w oczach, lub przekleństwami na ustach. Ileż to dramatycznych historii można się nasłuchać stojąc w tej, najbardziej ponurej ze wszystkich, kolejce?

Oto matka sześciorga dzieci Stanisława Prechor, zamieszkała w maciupkiej izdebce przy ul. Obrońców Stalingradu.

— Od jedenastu lat chodzę tutaj. Czy pan to rozumie? Jedenaście lat udręki, starań, płaczu, żebrania. Do zastępcy przewodniczącego Ledniowskiego dostać się nawet nie mam co marzyć. A tu chodzę i chodzę, ale zawsze bez skutku... Chyba wytruję dzieci i sama się zabiję. Czyż ja w takich warunkach mogę wychować zdrowe dzieci? Czy mam dalej patrzeć jak one powoli konają?

INWALIDA wojenny Zbigniew Gajor, młody człowiek wyglądający jak staruszek. Pracuje w RZTPMB. Człowiek obarczony straszliwą chorobą — epilepsją. Stara się o mieszkanie od 8 lat. Odnajmuje jedną izbę w Boguchwale płacąc za ten kąt — 200 zł miesięcznie. Zarabia 900 zł, za leczenie u specjalisty w Łodzi płaci 300 zł miesięcznie. Z pozostałych czterystu złotych musi utrzymać żonę i troje drobnych dzieci. Dojazd do Rzeszowa naraża go na stałe niebezpieczeństwo. Atak, który go chwycił w czasie przejazdu kosztował go rozbicie głowy i rozcięcie łuku brwiowego. W Rzeszowie mógłby oddać dzieci do przedszkola i żona mogłaby pracować.

Ale dla niego mieszkania nie ma. Ba, zastępca przewodniczącego. Alfred Szaro, najspokojniej w świecie powiedział, że on może nie pracować, a zostać przy dzieciach, niech pracuje żona.

Oto Henryk Ziemiński, zajmujący przejściową izdebkę (dawniej sklep) i przechodzący prawdziwą gehennę z drugą rodziną Mieczysława Koguta. Oto 5-osobowa rodzina Żółkiewiczów, gnieżdżąca się w jednej izdebce przy ul. 3 Maja.

Oto Stanisław Wróbel, Maria Jaworska, Jan Hes, Antoni Wąsacz, Wincenty Kulpa, Tadeusz Kaplita, Alfreda Piekarz i wielu, wielu innych stałych petentów kwaterunku rzeszowskiego. „Najmłodszy" z tych, wystających pod drzwiami kwaterunku — petentów liczy sobie co najmniej trzy lata „chodzenia".

— Ja tu chodzę jedenaście lat — proszę pana — a nie zdarzyło mi się nigdy widzieć, by chociaż jedna osoba z tych, które tu stale przychodzą — dostała mieszkanie...

— Ci, którzy otrzymują mieszkania nie stoją tu pod drzwiami. Oni się tu w ogóle nie pokazują. Przydział mieszkań przywożą im do domów...

— Mieszkania są, ale nie dla nas, robotników. Jedni idą na komfort — a nam nie dadzą nawet najgorszego...

A CÓŻ mogą pomóc „Nowiny". Pisaliście o trzech dyrektorach na 3 Maja i co? Mieszkają dalej i tylko się z was śmieją.

— Do luftu taki kierownik, który nie pomoże ludziom. Tu trzeba energicznego człowieka, który by umiał bronić naszych interesów. A kierownik Szteliga umie tylko kiwać głową i obiecywać przyjdźcie za miesiąc — to może coś się znajdzie... Po co taki kierownik jest? Komu on potrzebny skoro o mieszkaniach i tak decydują inni?

Nie, nie jestem w stanie powtórzyć tych wszystkich żalów i pretensji, które nieprzerwaną lawiną przelewają się pod drzwiami kierownika kwaterunku. Gdyby tak członkowie Prezydium posłuchali tej litanii... Dowiedzieliby się niejednego o... sobie. Dowiedzieliby się również ilu ludzi zajmuje „dyrektorski metraż", ilu ludzi otrzymało mieszkania prawem kaduka, czy kumotra. Usłyszeliby również wcale pochlebne zdanie o komisji mieszkaniowej.

— Nie mamy zaufania do tych komisji, które nie mają nic do powiedzenia — mówią petenci kwaterunku — chcemy prawdziwej kontroli społecznej, chcemy wiedzieć kto otrzymuje mieszkania...

On — majster Miejskich Zakładów Komunikacyjnych — Tadeusz Kutaj. Ona — pracownica cukierni RzZG Maria Kutaj. On — korzysta z łaski znajomych, którzy odstąpili mu kąt w kuchni, gdzie ustawił polowe łóżko. Ona — mieszka u wdowy Jasiewicz — matki pięciorga dzieci. Razem siedem osób w jednej izbie. Spotykają się wieczorem u niego. Potem on odprowadza żonę i żegna ją przed bramą. Mają jedno dziecko. I tak od trzech lat.

Takich małżeństw jest w Rzeszowie więcej. Są jednak i inne. Na przykład Alfred Szaro — już na dwa tygodnie przed ślubem otrzymał wygodne, dwupokojowe mieszkanie z kuchnią, dla dwojga osób.

NIE czekała na mieszkanie również ob. Krużel — pracowniczka Wydziału Planowania Prezydium MRN (podległego ob. Szaro). Po wyjściu za mąż za ob. Niedziałka, właściciela dużego gospodarstwa rolnego w Boguchwale, otrzymała natychmiast wygodne mieszkanie w Rzeszowie.

Nie miał kłopotów mieszkaniowych również niejaki pan Huchla, właściciel dużej kamienicy i gospodarstwa w Budziwoju. Otrzymał on bez trudu mieszkanie przy ul. Dąbrowskiego 7. Nie pracuje rzecz jasna nigdzie. Handluje mięsem i płodami rolnymi. Musi mieć więc „bazę" w Rzeszowie.

Albo ob. Władysław Dziura. Też bez wielkiego wysiłku dostał mieszkanie przy tejże ulicy Dąbrowskiego. Zostawił we wsi Kielnarowa pole i dom. Żona również pozostawiła dom i pole we wsi Matysówka.

Roman Trzyna — otrzymał dwa pokoje z kuchnią w bloku nr 9, mimo że zostawił własną kamienicę na Staromieściu. Można by tak z ciekawości przejść się po blokach mieszkalnych na Osiedlu. W takich np. blokach nr 14, czy 22, zobaczycie sporo mieszkań... stale zamkniętych. We drzwiach możecie znaleźć rachunki za światło i wodę... sprzed wielu miesięcy. Ludzi zajmujących mieszkania w Rzeszowie a przebywających na wsi — jest dużo.

SPORO można by również wyliczyć przykładów zajmowania przez ludzi „specjalnie uprzywilejowanych" pomieszczeń, przekraczających wyraźnie ich potrzeby.

O tym wszystkim dobrze wiedzą petenci kwaterunku. Mówią o tym głośno i klną.

Cierpliwość ludzi czekających od lat na mieszkanie jest ogromna. Nikt z nich nie ma wygórowanych żądań. Wszyscy rozumieją dobrze trudności mieszkaniowe. Wiedzą też, że rozwiązanie tego problemu jest możliwe tylko przez dalsze wydatne rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego. Skłonni są jeszcze czekać. Domagają się jednak stanowczo jednej rzeczy: — SPRAWIEDLIWOŚCI przy rozdziale mieszkań i ZACHOWANIA HIERARCHII POTRZEB.

Żądają całkowitej JAWNOŚCI w przydzielaniu lokali i takiej kontroli społecznej, która wykluczałaby możliwość kumoterstwa i kretactwa.

Sądzę, że są to żądania bardzo uzasadnione. Niestety, dotychczasowa procedura w polityce mieszkaniowej bardzo daleka jest od słusznych postulatów. Cóż z tego, że sporządzono listy osób, którym najpilniej należy przydzielić mieszkanie, skoro nikt list tych nie respektuje?

Najlepszym tego przykładem jest ostatni „rozdział". Właśnie ta ostatnia lista dolała oliwy do ognia, dopełniła kielicha goryczy dla tych petentów „spod drzwi kierownika". Tylko jedna z tych rodzin otrzymała mieszkanie — wprawdzie nie w nowym bloku (byłoby to niezgodne z aktualną polityką władców kwaterunku), lecz jedno z opróżnionych mieszkań po rodzinie, która otrzymała nowe, komfortowe mieszkanie w bloku przy Rzeźniczej.

POWIEDZMY sobie szczerze. Ci, którzy decydowali o przydziałach, czystego sumienia nie mają i dobrze o tym wiedzą. Nie chodzi jednak w tej chwili o ten jeden rozdzielnik — o te jedną już tak głośną w mieście „listę". Chodzi o tych wszystkich oczekujących od lat marnego bodaj kąta.

Dotychczasowy sposób załatwiania tych spraw otwiera duże możliwości do, powiedzmy delikatnie, nie najbardziej sprawiedliwego rozdziału mieszkań. Jest on też daleki od tego, co chcielibyśmy nazwać jawnością w polityce mieszkaniowej. Niech członkowie Prezydium z zastępcą przewodniczącego Ledniowskim na czele przypomną sobie wszystkie ostrożności, jakie zachowali, by posiedzenia Prezydium w sprawie rozdziału mieszkań były utrzymane w najściślejszej tajemnicy.

To jedna sprawa. Druga nie mniej istotna to fakt, że ob. Ledniowski zamienił się w... kierownika kwaterunku. On decyduje, on przyjmuje petentów, on traci wiele, wiele godzin pracy na załatwianie spraw mieszkaniowych. Po co? Od czego jest cały sztab pracowników Wydziału Kwaterunkowego, po co robi się wywiady, kontrole i tym podobne historie — skoro nie ma to bynajmniej decydującego znaczenia przy rozdziale?

Gdyby ktoś zechciał zapoznać się z kilku listami „najpilniej potrzebujących" doszedłby do jednego tylko wniosku — psu na budę te listy — nie mają żadnego znaczenia.

A PRZECIEŻ w tych tak beznadziejnie pogmatwanych i tak minimalnie branych pod uwagę listach mieści się cały ogrom ludzkiej krzywdy i niedoli. Nie chcę wpadać w patos, ani nie mam zamiaru „wstrząsać sumieniami", **pragnę jedynie w imieniu tych wszystkich stojących pod drzwiami odwołać się do poczucia sprawiedliwości i rozsądku gospodarzy naszego miasta.**

— Nie jest przecież aż tak źle — powiada ob. Ledniowski — „Potrzebujących mamy tysiące, a mieszkań prawie wcale" Nieprawda. Tych najbardziej potrzebujących nie ma więcej niż niewiele ponad sto osób. Oczywiście mówię tylko o tych, którzy są doprawdy w beznadziejnych warunkach, a nie o tych daleko bardziej licznych petentach, szukających, słusznie zresztą poprawy warunków mieszkaniowych.

Dlatego też jedynym w tej sytuacji wyjściem jest ustalenie jednej, ale za to realnej listy tych istotnie najpilniejszych spraw. Ta lista zgodnie z życzeniem wszystkich ubiegających się o mieszkanie winna być ogłoszona i wywieszona w gmachu Prezydium, by każdy mógł się z nią zapoznać.

Aby zapewnić sprawiedliwy rozdział mieszkań, należy ustanowić kontrolę Miejskiej Rady Narodowej również nad izbami przydzielanymi przez zakłady pracy. Jest sporo dowodów na to, że kierownictwa zakładów, bynajmniej nie przestrzegają hierarchii potrzeb.

Nie mam prawa stawiania zarzutów kierownikowi Wydziału Kwaterunkowego — Sztelidze. Sądzę jednak, że Prezydium MRN podziela zdanie wszystkich petentów, że nie jest on człowiekiem, który potrafi podołać tak odpowiedzialnej pracy. Dlatego też i jego wpływ na rozdzielnictwo mieszkań jest znikomy, mimo (chcę w to wierzyć) najszczerszych jego chęci.

Funkcję te należy powierzyć człowiekowi o większym autorytecie, a wtedy wyręczanie kierownika kwaterunku przez zastępcę przewodniczącego nie będzie potrzebne. **Należy też dokonać wyboru społecznej komisji mieszkaniowej, która sprawowałaby skuteczny nadzór nad polityką mieszkaniową a nie jak dotychczas — czysto formalny.**

Są to oczywiście wszystko tylko półśrodki, które mogą jedynie zapobiec lawinie uzasadnionych skarg, zażaleń i pretensji pod adresem Prezydium oraz zagwarantować ludziom sprawiedliwy rozdział, tej tak daleko jeszcze nie wystarczającej ilości mieszkań, jakimi dysponujemy.

Rozwiązanie tego nadzwyczaj trudnego problemu leży jednak przede wszystkim w rozwinięciu budownictwa mieszkaniowego, przy pomocy wszystkich możliwych środków. Ale to stanowi już oddzielny temat. Temat niezwykle aktualny. Bo zważmy:

CZYŻ nie może napawać smutkiem fakt, że w epoce atomu, w epoce kiedy człowiek całkiem realnie myśli o podróżach międzyplanetarnych i zbadaniu tajemnic Marsa — wielu ludzi pracy, jako szczyt marzeń widzi byle jaki kąt wolny od smrodu, wilgoci i niesamowitej ciasnoty.

Nie chodzi o rozjątrzanie bolesnych ran. Sądzę jednak, że ludzie wegetujący w warunkach, uragających elementarnym pojęciom cywilizacji, małżeństwa, które latami szukają wspólnego kąta, czy wielodzietne rodziny łaknące zdrowych izb dla swych dzieci — mają bezsprzecznie prawo przynajmniej do realnej nadziei. Można im to zapewnić tylko przez radykalne uzdrowienie polityki mieszkaniowej i wyzwolenie jej od złych nawyków.

ZDZISŁAW JAGIELSKI

P. S. Jak się dowiadujemy, sprawa rozdziału mieszkań bloku przy ul. Rzeźniczej, stała się precedensem bardzo charakterystycznego wypadku. Oto radca prawny Prezydium MRN w Rzeszowie, skierował sprawę do Wojewódzkiej Prokuratury oskarżając... członków Prezydium o łamanie praworządności.

Na skutek ingerencji prokuratury, sprawa ta będzie przedmiotem obrad Prezydium WRN. O dalszym biegu tej sprawy poinformujemy oddzielnie.

(z.j.)

Gdy źle uprasowana koszula jest po

MROCZNE są korytarze Wojewódzkiego Sądu. Mimo dopiero ukończonego remontu — mroczne. Harmonizują doskonale zresztą z ponurymi spojrzeniami tych wszystkich, którzy zająwszy miejsca w ławkach korytarzy czekają na rozprawy, informując w międzyczasie najbliższych sąsiadów o łajdactwach swoich przeciwników. Człowiek, który znajdzie się tu przypadkowo tylko, mimo woli musi wdać się w rozmowę z którymkolwiek z czekających. Sprowokują go sami.

— Mam 82 lata — rozpoczął opowiadanie człowiek siedzący pod oknem. Przyszedłem po rozwód. Pani się uśmiecha? A co pani zrobiła by na moim miejscu? Ożeniłem się z wdową. Ja też byłem wdowcem. Sama za mną latała. Dałem się jej skusić. Kto by zresztą nie dał się skusić. O 30 lat była młodsza ode mnie. — Interesuje to panią? Staruszek powolnym ruchem ręki poprawił okulary. Nie? Ja i tak pani opowiem. Bo mnie tak szelma zalała sadła za skórę, że jej nie daruję. Jak już ogołociła mnie ze wszystkiego i czarne na białym miała, żem jej wszystko zapisał, to wtedy wie pani co zrobiła? Siekierę do ręki wzięła i mnie starego z mojego domu wypędziła. Jak psa wypędziła. A teraz czeka abym zdechł. Brałaby moją rentę. Bo ja widzi pani za młodu kolejarzem byłem.

Tylko kilka kroków dzieliło mnie od drzwi sali w której odbywały się rozprawy rozwodowe. Tam sędzia ubrany w czarną togę występując w imieniu prawa decydował o losach rodzin. Dać rozwód albo nie. A tu w korytarzu w dalszym ciągu półszeptem, mówiło się to samo. Staruszek w okularach już bodajże piąty raz z rzędu opowiadał kto mu się podwinął pod rękę — o żonie, co nijakiego serca nie miała i z siekierą w ręku z domu go wypędziła.

W drzwiach korytarza ukazała się matka, która na rozprawę przyprowadziła troje dzieci sądząc, że ich widok wzruszy zatwardziałego ojca i porzuci, jeżeli już nie dla niej to dla nich kochankę. Ona też chętnie każdemu opowiadała swoją tragedię.

Wmieszana w tłum czekałam na sędziego. Od niego chciałam się dowiedzieć całej obnażonej prawdy o sytuacji rozwodowej. Sędzia będzie na pewno obiektywny...

WYWIAD

— Panie sędzio czy w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie macie dużo spraw rozwodowych?

— Czy dużo? Chce pani wiedzieć dokładnie? Sporo. W tym roku na około 140 spraw, które wpłynęły do naszego Sądu 78 dotyczyło kodeksu rodzinnego (rozwodów, zaprzeczenia ojcostwa itp.).

— Chciałabym wiedzieć w jakim wieku najczęściej zwracają się małżeństwa o rozwód. Czy większość ich pochodzi ze wsi czy z miast, kto wnosi sprawę, mąż czy żona, jakie są główne powody, na jakiej podstawie uzyskuje się rozwód?

— Chętnie pani wszystko wyjaśnię. Przykładów mogę dać tysiące, bo już od 36 lat pracuję jako sędzia. Nazwiskami natomiast operował nie będę. Po co zresztą wywlekać jeszcze nazwiska na światło dzienne? Chciałem tylko pani powiedzieć, że ci ludzie, którzy przychodzą po rozwód nie są jeszcze najgorsi. Człowiek całkiem zły sprawy załatwia poza sądem.

Na samym wstępie powiem pani dość pocieszającą wiadomość. Gorączka rozwodów już minęła. Zresztą prawo małżeńskie wydane 1 stycznia 1946 roku już nie obowiązuje. W 1950 roku w październiku wyszedł kodeks rodzinny, którego trzymamy się w tej chwili. Zgodnie z tym kodeksem rozwodu można udzielić wtedy, gdy zaistnieją trzy następujące warunki:

a) zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego,

b) z ważnych powodów,

c) dobro dziecka nie może stać rozwodowi na przeszkodzie.

Oczywiście dochodzą tu także kryteria subiektywne i obiektywne. Do tych pierwszych zaliczymy charakter danej osoby, wrażliwość, wychowanie, ambicję itp. Do kryteriów obiektywnych zaliczymy przede wszystkim zerwanie łączności małżeńskiej i duchowej. Zaznaczam, że rozkład pożycia małżeńskiego to zjawisko narastające z reguły. Czasami jednak przychodzi gwałtownie. Bywają i takie wypadki, że mimo spełnienia wszystkich warunków ustawowych sąd rozwodu nie udzieli jeżeli zachowanie małżonka żądającego rozwodu zdyskwalifikowało go wyjątkowo pod względem moralnym. Sąd musi bowiem rozważyć czy udzielenie rozwodu uzyska aprobatę społeczeństwa, gdyż wyroki muszą być odzwierciedleniem woli społeczeństwa.

— Czy pan w praktyce chętnie udziela rozwodu?

— Udzielenie rozwodu nie jest rzeczą łatwą. Dlatego nie udziela się go tak pochopnie, od ręki. Muszą zaistnieć naprawdę istotne przyczyny, by zdecydować się rozwieźć małżeństwo. Ale jeżeli po do-

LISTY DO REDAKCJI

TA LINIA KOMUNIKACYJNA JEST BARDZO POTRZEBNA

W ZWIĄZKU z zamieszczoną notatką w „Nowinach Rzeszowskich" dotyczącą projektowanych zmian w komunikacji miejskiej Rzeszowa przedkładamy wniosek o przedłużenie linii bocznej z ul. Jabłońskiego do lotniska PLL „Lot" w Jasionce.

Uważamy, że stała komunikacja miejska z lotniskiem jest konieczna i przyczyni się do zwiększenia zainteresowania społeczeństwa sportem lotniczym.

Jesteśmy przekonani, że do naszego wniosku dołączą się również członkowie Aeroklubu Rzeszowskiego, którym brak komunikacji z lotniskiem niejednokrotnie dał się we znaki, uniemożliwiając często pogodzenie szkolenia i treningów z pracą zawodową.

Również mieszkańcy Nowej Wsi i Jasionki korzystaliby z komunikacji miejskiej, ponieważ PKS nie jest w stanie w pełni zabezpieczyć potrzeb komunikacyjnych na tym odcinku.

Z wnioskiem naszym zwracaliśmy się do dyrekcji MKS w 1956 roku, jednak dyrekcja MKS motywowała niemożliwość przedłużenia tej linii brakiem taboru i złym stanem drogi.

Mamy nadzieję, że w obecnie projektowanym przez dyrekcję MKS planie przedłużenia w/w linii o 3 km będzie możliwe, ponieważ droga na odcinku Trzebownisko — Lotnisko została naprawiona.

Jan Przybyłowski
zawiadowca portu lotniczego

BIUROKRACJA CZY OSZUSTWO

Proszę o opublikowanie w „Nowinach Rzeszowskich" następującej sprawy:

W lipcu i sierpniu ub. roku pracowałem przy pielęgnacji lasu w Baligrodzie za co dotychczas nie otrzymałem wynagrodzenia. Dnia 22 listopada zwróciłem się pisemnie do Rejonu Lasów Państwowych w Sanoku skąd po trzech tygodniach otrzymałem takie wyjaśnienie:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 22. XI. 1956 r. — Rejon L. P. Sanok zawiadamia, że należność za pracę przy pielęgnowaniu lasu została wypłacona dnia 13. XII. 1956 r. i w tym dniu Nadleśnictwo Baligród zobowiązało się przesłać należność na adres obywatela".

Kier. Dz. Pl.
J. Tesznar

Mimo tak pozytywnej odpowiedzi, wynagrodzenia nikt mi nie nadesłał Koleżanki i koledzy, z którymi razem pracowałem należność otrzymali, wprawdzie po długich staraniach, a ja dalej czekam i czekam.

Chcę wiedzieć czy Rejon L. P. Sanok postara się raz wreszcie by jego zapewnienia były realizowane i kiedy wobec odpowiedzialnego pracownika Nadleśnictwa Baligród zostaną wyciągnięte słuszne wnioski. Takie wnioski by raz na zawsze przestał on wystawiać „ludzi do wiatru".

Marian Skiba
Dynów

PANOWIE Z REJONU ŹLE SIĘ BAWICIE...

W DNIU 20 kwietnia 1956 r. rozpocząłem pracę w Rej. Eksp. Dróg Publicznych w Sanoku — kierownictwo grupy robót drogowych w Ciśnie. Następnie 1. X. 1956 r. dostałem wypowiedzenie ponieważ kończył się rok inwestycji. Jednocześnie kierownik grupy inż. St. Noworyta oznajmił mi, że mogę być ponownie przyjęty na to stanowisko, o ile tylko złożę odpowiednie podanie. Tak też uczyniłem. Inż. Noworyta zawiózł moje podanie do Sanoka, gdzie prośbę moją z miejsca załatwiono, w związku z czym zostałem powiadomiony przez inż. Noworytę, że zostałem przyjęty na ten sam etat. Na skutek tego przepracowałem cały miesiąc do 31 stycznia 1957 roku lecz w dniu wypłaty nie otrzymałem wynagrodzenia. Kiedy zapytałem w rejonie dlaczego nie wpisano mnie na listę płacy odpowiedziano mi, że sprzeciwił się temu kierownik rejonu, który na moje miejsce przysłał innego pracownika.

Mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, zależy mi ogromnie na pracy, gdyż poza tym nie posiadam żadnych środków utrzymania. Jeśli mnie natomiast zwolniono bez żadnej racji to przynajmniej powinienem otrzymać trzymiesięczną odprawę.

Roman Chudzikiewicz

TO CIĘ ZACIEKAWI

WEDŁUG prowizorycznych obliczeń w gospodarstwach wiejskich na terenie całej Polski żyje 6 milionów psów-kundli. Liczba ta jest co najmniej w połowie nieuzasadniona względami zabezpieczenia dobytku przed kradzieżą, czyli około 3 milionów psów to zupełnie niepotrzebna ilość darmozjadów i szkodników.

Jeżeli przyjmiemy, że każdy z tych 3 milionów zbędnych kundli zjada dziennie tylko 1 kg ziemniaków i 25 dkg kaszy to otrzymamy wtedy astronomiczną cyfrę 1 miliona ton ziemniaków i 210 ton kaszy nieproduktywnie zniszczonych dla naszej gospodarki. Ile można wyhodować na tej paszy sztuk trzody chlewnej? W każdym razie znaczną ilość.

Podane wyżej produkty nie obejmują przecież całego menu kundla. Gdybyśmy, licząc znów ostrożnie przyjęli, że tylko połowa ze zbędnych psów wałęsających się po polach zjada rocznie 6 milionów zajęcy (na każdego kundla wypada 4 zające) to otrzymamy 13 tys. ton mięsa i tysiące ton cennego surowca zmarnowanych i przejedzonych na darmo. 6 milionów żywych zajęcy to równowartość 90 mln dolarów licząc według ceny eksportowej — 15 dolarów za 1 sztukę.

Biorąc pod uwagę tylko przytoczone tu straty (pomijamy setki zagryzionych sarn i miliony ptactwa jak kuropatwy oraz kaczki), które są zaledwie częścią faktycznych, dochodzimy do wniosku, że kundle obżerają nas ponad stan.

Psią plagę można ograniczyć przez wprowadzenie rygorów administracyjnych, bo stosowany dotychczas przez myśliwych sposób polegający na strzelaniu nie uwiązanych psów nie przynosi rezultatów. Po pierwsze powinno się zezwolić na trzymanie tylko jednego psa podwórzowego bez podatku z wyraźnym rygorem wiązania go. Po drugie zabronić zabierania psów w pole z wyjątkiem pilnowania stada, które przekracza 10 sztuk. Po trzecie przystąpić do akcji wymiany kundli na psy rasowe przydatne do pasterstwa i strzeżenia majątku.

Wprowadzenie tych postulatów i ich ścisłe przestrzeganie da nam w efekcie miliardy złotych, które dotychczas lekkomyślnie marnotrawimy.

Na podstawie „Łowieckich Informacji" oprac. jas.

Konkursem - Plebiscytem interesują się też najmłodsi

Termin nadsyłania kuponów przedłużony do 31 marca

Z codzienną poranną pocztą otrzymujemy moc listów od uczestników konkursu — plebiscytu. Wielu z nich do wypełnionych kuponów dołącza swe uwagi i prośby. Każda z tych korespondencji zawiera coś nowego, coś ciekawego. Autorzy listów starają się nie tylko uzasadnić kandydatury 10 najlepszych sportowców woj. rzeszowskiego, ale podsuwają pewne myśli, stawiają propozycje, co w przyszłości należałoby zmienić w konkursie. Tak np. niektórzy dopominają się, byśmy urządzali konkursy na najlepszych piłkarzy, bokserów bądź lekkoatletów. Inni zaś pragną, by zorganizować plebiscyt na 5 najlepszych trenerów i instruktorów.

Nasz czytelnik zamieszkały w Lubeni pisze:

„Jestem sympatykiem sportu żużlowego i moim pragnieniem jest, by zwyciężył Nazimek. Chciałbym również, by na łamach „Nowin Rzeszowskich" zamieszczano częściej coś o sporcie żużlowym".

Pocieszającym niezmiernie faktem jest udział w konkursie wielu młodych sympatyków sportu — uczniów i uczennic szkół średnich, ba nawet i podstawowych.

Andrzej Skawiński z Łańcuta tak pisze:

„Chodzę do szkoły podstawowej nr 3 w Łańcucie. Interesuję się rozwojem sportu woj. rzeszowskiego. Sportowcy naszego województwa poczynili w ostatnich latach znaczne postępy. Myślę np. o Nazimku, który reprezentował barwy naszego kraju zagranicą. Takim czołowym sportowcem jest również Schabowski — pilot szybowcowy".

Marysia Zając — uczennica klasy 3 Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Rzeszowie przysłała list, w którym czytamy:

„Od chwili ukazania się pierwszych wypowiedzi na temat konkursu zaczęłam systematycznie czytać „Nowiny Rzeszowskie" i szukać wiadomości o plebiscycie. Chciałam koniecznie dowiedzieć się, co wszyscy sympatycy sportu myślą o moim bracie Adamie (Adam Zając — znany kolarz rzeszowskiej Stali jest właśnie bratem Marysi — przyp. red.).

W konkursie tym biorę udział nie dlatego, że w poczet 10 najlepszych typowany jest m. in. i mój brat Adam, lecz sportem interesuję się od dawna. Podoba mi się szczególnie lekkoatletyka, która latem sprawia mi wiele radości".

* * *

Okazuje się, że ci najmłodsi uczestnicy naszego konkursu najchętniej ze wszystkich piszą do „Nowin". Piszą co ich interesuje, jakie dyscypliny lubią najlepiej. Dlatego też każdy list od tych początkujących sympatyków sportu sprawia nam wiele radości. Piszą oni prosto, tak jak myślą, tak jak czują, tak jak swymi młodymi oczami widzą sport i obserwują jego rozwój.

* * *

Konkurs na 10 najlepszych sportowców woj. rzeszowskiego odbił się głośnym echem również daleko poza granicami województwa. Ostatnio otrzymaliśmy kilka listów od mieszkańców rzeszowskiego, którzy w tej chwili odbywają służbę wojskową w szczecińskim i opolskim.

* * *

A teraz na zakończenie bardzo ważna sprawa.

Liczni czytelnicy „Nowin Rzeszowskich" proszą, by przedłużyć termin nadsyłania kuponów. Piszą w swych listach, że rzadko zamieszczaliśmy te kupony i dlatego nie byli w stanie wysłać je.

Do prośby tej przychylamy się i informujemy, że ostateczny termin nadsyłania kuponów konkursu upływa z dniem 31 marca. Jest to już ostateczny termin.

Serdeczne pozdrowienia dla swych sympatyków i kibiców przesyłają z obozu kondycyjnego w Żegiestowie piłkarze KS „Unia — Wisłoka" z Dębicy.

Drużyna beniaminka klasy A przebywa na obozie od 2. III. do 16. III.

Na zdjęciu: Piłkarze Unii — Wisłoki na obozie w Żegiestowie.

W. Wójcicki w dziesiątce asów lotniczych Polski

„SKRZYDLATA POLSKA" — czasopismo poświęcone tematyce lotniczej wytypowało ostatnio, na podstawie opinii swych czytelników, dziesiątkę najlepszych pilotów samolotowych i szybowcowych w Polsce. W tej dziesiątce znalazł się m. in. pilot Aeroklubu Podkarpackiego z Krosna Władysław Wójcicki, który w II Samolotowych Mistrzostwach Polski w ubr. okazał się najlepszym zawodnikiem. Został on sklasyfikowany na 8 miejscu. Czwarte miejsce wśród najlepszych pilotów zajął Jerzy Wojnar, również jeden z wychowanków Aeroklubu Podkarpackiego.

(s)

ROZPN komunikuje

Dla sprawniejszego zorganizowania i przeprowadzenia mistrzostw piłkarskich w poszczególnych klasach postanowiono powołać 4 podokręgi. Dwa z nich a to w Przemyślu i Krośnie prowadzić będą mistrzostwa klasy A, B i C seniorów oraz klasy B juniorów. Podokręgi w Tarnobrzegu i Rzeszowie zajmą się mistrzostwami klasy B seniorów i juniorów oraz klasy C juniorów. Ponadto powołano kilku delegatów ROZPN przy terenowych PKKF, którzy będą prowadzić jedynie mistrzostwa klasy C.

wodem do rozwodu

kładnym zbadaniu dojdę do wniosku, że małżeństwo w gruncie rzeczy już nim nie jest, wtedy udzielę rozwodu.

— Pan pracując już tyle lat w sądownictwie jest chyba zorientowany, kto głównie ponosi winę za rozpad małżeństwa. Żony czy mężowie?

— Z całą odpowiedzialnością odpowiem. — Mężowie. Żony naprawdę potrafią dużo znieść. O, gdyby pani słyszała co mówią przychodzące na rozprawy żony, do czego zdolni są pod wpływem alkoholu ich mężowie... Bicie żon, łamanie krzeseł, potrącanie wystraszonych dzieci, zdrada małżeńska są na porządku dziennym. I mimo tego wszystkiego, żony rzadko występują o rozwód.

— A co najczęściej mężowie zarzucają żonom?

— Są to raczej drobiazgi takie jak: złe gotowanie, źle uprasowany kołnierz u koszuli, nieumiejętność prania itp. Z praktyki jednak wiem, że są to powody przedstawiane nam. W gruncie rzeczy mąż taki ma już upatrzoną inną kobietę, z którą chciałby się ożenić. I w takich wypadkach my oczywiście rozwodu nie udzielamy. Nie przeczę, że bywają także wypadki, gdy żony wybitnie krzywdzą mężów.

— Gdzie zatem szukać głównych przyczyn występującej u nas dość dużej ilości spraw rozwodowych?

— Najczęściej podłożem niewłaściwego pożycia małżeńskiego jest zawieranie małżeństw lekkomyślnie bez gruntowniejszego poznania się narzeczonych. Jak już zaznaczyłem na wstępie ilość spraw rozwodowych zmniejsza się z roku na rok. Podczas gdy jeszcze 3 lata temu udzielaliśmy rocznie od 300—400 rozwodów w tej chwili cyfra ta wybitnie zmalała.

— Interesuje mnie sprawa dzieci w małżeństwach rozwiedzionych. Proszę mi powiedzieć komu przyznaje sąd dzieci w wypadku gdy zarówno ojciec jak i matka chce zatrzymać dziecko przy sobie.

— Prawie zawsze matce. Liczymy się bowiem z tym, że matka zawsze lepiej potrafi dziecko wychować. Na ojca natomiast nakładamy obowiązek systematycznego opłacenia alimentów.

* * *

Pustoszał już gmach Sądu. Strony powoli wracały do domu. W sali nr 34 przewodniczący Wydziału II Cywilnego sędzia STANISŁAW DYDEK, który przeprowadził już tysiące spraw rozwodowych przegląda jeszcze teczki z aktami.

E. BARŁOWSKA.

Nad Warszawą...

Ośrodek Ruchu Turystycznego PTTK w Warszawie organizuje w każdą niedzielę turystyczne loty samolotem pasażerskim „Lot" nad Warszawą.

Na zdjęciu: pracownicy „Lotu" objaśniają młodym pasażerom budowę samolotu.

CAF — FOT GRZĘDA

KONKURS — PLEBISCYT
Lista 10 najlepszych w 1956 r.

Nazwiska zawodników:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

Imię i nazwisko głosującego _____

_____

Dokładny adres _____

_____

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 63, ul. Stalingradzka

JAROSŁAW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 25, ul. Grunwaldzka 2

PRZEWORSK
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 67, Rynek 137

KINA

PRZEMYŚL
Roma — Ali Baba i 40 rozbójników
Olimpia — Pomysłowy sprzedawca
Ballada — Elżbieta, Joanna, Lizystrata
Bałtyk — Berliński romans
JAROSŁAW
Gdynia — Ona tańczyła jedno lato
RADYMNO
Świt — Trzej Muszkieterowie
LUBACZÓW
Melodia — Sala nr 9
BIRCZA
Pobudka — Wiedźmy
ŻURAWICA
Świteź — Rekrut Bum
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

MUZEA

MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10—15

RADIO

Program I — na fali 1322 m

Program dnia: 6,15 11,50 17,00 Wiadomości: 5,00 6,00 7,00 8,00 12,04 15,00 19,00 21,00 23,00. Od godz. 5.00 do 8.15 transmisja pr. II 8,20 Gra orkiestra Melachrino 8,35 Muzyka i aktualności 9.00 Przerwa 12.10 Audycja dla wsi 12,30 Kronika kulturalna 14,00 Radziecka muzyka ludowa 13,25 Fala 56 13,40 Orkiestry rozrywkowe 14.00 „Przydadza się nam stroikowe schodki" — aud. dla klas I i II 14,20 Fragmenty oper kompozytorów słowiańskich 15.10 Polska muzyka rozrywkowa 16.00 Z życia Związku Radzieckiego 16.30 Koncert solistów 17.05 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 17,25 Korespondencja z krajów demokracji ludowej 17.35 Ulubieni pieśniarze i piosenkarze 18.00 „Ziele na kraterze" odc. pow. Melchiora Wańkowicza 18.20 Audycja aktualna 18,30 Muzyka taneczna 19.05 Radiostacja młodości 19,30 Koncert symfoniczny 20,19 Wiersze Janiny Brzostowskiej 20,29 D. c. koncertu 21.30 Ze świata jazzu 22.00 Koncert estradowy 22.40 Jan Sebastian Bach: Suita C-dur na wiolonczelę solo.

Program II — na fali 367 m

Program dnia: 6,55 15,05. Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 18.30 20.00 23.50 5.06 Muzyka 5,30 Rozmaitości rolnicze 6.10 Melodie rozrywkowe 6.25 Kalendarz radiowy 6.30 Gimnastyka 6.40 Marsze i tańce 7.10 Duety instrumentalne 7.20 Gaweda dla drużynowych 7.30 Muzyka ludowa 8.06 Przegląd prasy 8.15 W rytmie walca 8.36 Koncert chóru Radia Rumuńskiego 9.00 Audycja szkolna dla klasy III 9.20 Wiązanka melodii 9.40 „Co wam śpiewać laleczki" — aud. dla przedszkoli 10.00 Aud. literacka 10.20 Suity rozrywkowe 11.00 Muzyka filmowa 11.42 Utwory na klarnet 12.10 Audycja dla wsi 12.20 Przerwa 15.10 Swojskie melodie 15.30 „Bankructwo małego Dżeka" — odc. pow. dla dzieci 16.05 Pieśni 16.20 Gra mała orkiestra taneczna rozgłośni katowickiej PR. 16.50 „Narodziny miasta" — pogadanka 17.00 Muzyka dla wszystkich 17.40 Na warszawskiej fali 18.00 Utwory Roberta Schumanna 18.35 Muzyka i aktualności 19.00 Muzyka taneczna 19.40 Satyrycy przed mikrofonem 20.23 Kronika sportowa 20.45 „Piotr I" słuch. wg pow. Aleksego Tołstoja 21.56 Muzyka 22.15 Koncert kameralny 23.05 Muzyka na dobranoc.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Program rozgłośni PR. w Rzeszowie na fali 200 m
14.30 Dziennik
14.40 Muzyka

...Czy jestem przystojna? hm, jakby tu powiedzieć — to rzecz gustu.

Z futerka — futro
Z zębów — korale
Z mięsa - eksportowy pasztet

W październiku ub. roku Bolesław Krygowski mieszkaniec Przemyśla założył hodowlę nutrii. Na początek kupił 20 samic i 4 samce. W ciągu minionych kilku miesięcy, hodowla powiększyła się o 42 młode nutrie. Do końca roku B. Krygowski spodziewa się mieć przynajmniej 150 sztuk tych cennych zwierzątek. Nutria ma młode dwa razy do roku. Za każdym razem od 5 do 8 sztuk.

Nutrie bb. Krygowskiego mają wspaniałe pomieszczenia — betonowe przegrody, siatkę, baseny na wodę.

Na apetyt nutrie narzekać nie mogą, jedzą dużo. Tyle tylko, że nie są wybredne. Ich „menu" składa się z ziemniaków, marchwi, buraków, kukurydzy, siana, ziarna, a w lecie liści kapuścianych itp. Zwierzątka lubią czystość i kochają wodę, w której kąpią się przez cały dzień.

A teraz kilka słów na temat opłacalności tego oto sympatycznego zwierzątka. Z futerka wyrabiane są futra. Cena skórki waha się w granicach od 300 do 500 zł, zależnie od klasy. Z długiej sierści, którą wyciąga się w czasie wyprawiania, produkuje się kapelusze pilśniowe. Z przednich czerwonych zębów wyrabia się efektowne korale, a z ogona tzw. „cat gut" — nici do zeszywania ran w czasie operacji. Mięso ma być podobno bardzo smaczne, robi się z niego pasztety eksportowe. Dorosła nutria waży około 9 kg. Do czego służą te wspaniałe wąsy, których nie powstydziliby się nasi dziadkowie, zapomniałem się hodowcy zapytać. W każdym razie wraz z Krygowskim namawiam wszystkich, którzy mają tylko ku temu możliwości — hodujcie nutrie.

Z. Ziembolewski

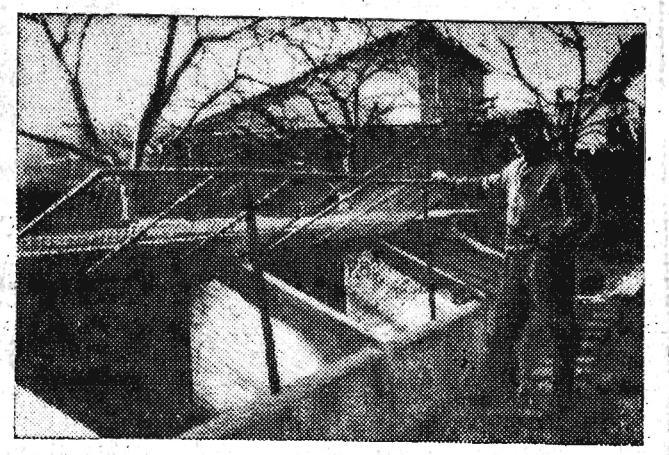

Nutrie doskonale się czują w tych betonowych basenach, lubią czystość i... wodę!

W jarosławskim PDK

Rozpoczął pracę uniwersytet miejski
Sobótki dla dzieci

Z dniem 5 lutego przy Powiatowym Domu Kultury w Jarosławiu rozpoczął działalność uniwersytet miejski. Wykładowcami są profesorowie szkół średnich. Na wykłady uczęszcza około 30 osób.

*

W każdą sobotę organizowane są w PDK tzw. sobótki dla dzieci. Na sobótkach wyświetlane są przeźrocza, czytane bajki, organizowane zabawy. Zainteresowanie sobótkami wśród dzieci jest dosyć duże.

*

Od dłuższego czasu w każdy poniedziałek w PDK zbiera się grono rodziców, ażeby wysłuchać wykładów na temat wychowania dzieci i młodzieży.

U.

Plany tyczące obozów harcerskich — *skromne*

◆ 180 zastępowych zostanie przeszkolonych

Akcja letnia organizowana przez hufiec harcerski w Przemyślu zapowiada się na ten rok na razie bardzo skromnie. Przewidziane są wczasy w mieście dla harcerzy z terenu powiatu.

Ponadto hufiec przemyski wspólnie z hufcem radymneńskim urządzi obóz letni dla harcerzy i harcerek.

Na obozie tym przeszkoleni zostaną przyszli zastępowi drużyn harcerskich. W której miejscowości będzie zorganizowany obóz, dotychczas nie ustalono. W każdym razie będzie on w pow. przemyskim. U.

Zmiany terytorialne *na granicach* powiatu jarosławskiego i przeworskiego

Przychylając się do wniosku mieszkańców przysiółka Rudka, gromada Cieszacin Mały pow. Jarosław — Rada Ministrów postanowiła wprowadzić zmiany granic powiatów jarosławskiego i przeworskiego na odcinku wspomnianych przysiółków.

Na mocy wspomnianego rozporządzenia przysiółek Rudka włączono do gromady Zarzecze pow. Przeworsk.

H.M.

KOMUNIKAT

W dniach od 4 do 7 lipca odbędzie się zjazd absolwentów WSGW w Cieszynie i Łodzi oraz absolwentów WSR w Olsztynie.

Komitet organizacyjny zjazdu prosi absolwentów tych uczelni o nadesłanie możliwie jak najszybciej na adres Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie adresów dotychczasowego zamieszkania — celem odwrotnego przesłania im bliższych informacji, dotyczących zjazdu.

Oszczędzaj energię elektryczną!

22 miliony złotych przerobu

Co buduje Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego *w Jarosławiu?*

Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego (dawniejszy BPP) w Jarosławiu, prowadzi w tym roku wiele budów. Ogólna kwota przerobu przedsiębiorstwa zamyka się sumą 22 milionów złotych.

Najwięcej obiektów ZBW budować będzie w tym roku w PGR. Staną tam zabudowania gospodarcze oraz budynki mieszkalne dla pracowników. W samych tylko PGR pow. lubaczowskiego przedsiębiorstwo przerobi w tym roku 8 milionów złotych, w PGR pow. jarosławskiego — 4 mln złotych.

Do większych obiektów wznoszonych przez ZBW — Jarosław należy między innymi: budowa ośrodka zdrowia w Radymnie (koszt 1 mln zł), budowa hali produkcyjnej dla Spółdzielni Metalowców w Kańczudze, przebudowa mleczarni w Przeworsku, zakończenie budowy mleczarni w Lubaczowie.

Z.

Aktywistki LK w Przemyślu otrzymały odznaczenia państwowe

9 marca odbyło się uroczyste spotkanie aktywu miejskiego i powiatowego Ligi Kobiet w Przemyślu z członkami egzekutywy KM i KP PZPR, działaczami stronnictw politycznych, społecznych i rad narodowych.

Uroczystość tę cechowała swoboda, miły i serdeczny nastrój. Najbardziej wzruszającym momentem było wręczenie działaczkom Ligi Kobiet odznaczeń państwowych. Otrzymała je m. in. Bronisława Wojtanowska wiceprzewodnicząca Zarządu Miejskiego LK, gospodyni domowa za długoletnią pracę społeczną i działalność w ruchu robotniczym, oraz w organizacji kobiecej. W dniu tym wręczono jej złoty Krzyż Zasługi.

Eugenia Polańska, wiceprzewodnicząca Zarządu Powiatowego LK w Przemyślu otrzymała srebrny Krzyż Zasługi.

W UTSK

koncert poświęcony T. Szewczence

Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Przemyślu urządza w dniu 17 marca w sali własnej koncert, poświęcony pamięci poety **Tarasa Szewczenki.**

Na program złożą się: pieśni ukraińskie i polskie, deklamacje, występy zespołu mandolinistów z Kalnikowa.

z.

Decyzja w sprawie budowy *wąskotorowej* kolejki leśnej jeszcze nie zapadła

Jak informuje nas Rejon Lasów Państwowych w Przemyślu, Ministerstwo Leśnictwa nie podjęło jeszcze dotychczas ostatecznej decyzji w sprawie budowy projektowanej wąskotorowej kolejki leśnej, łączącej Huwniki z Przemyślem.

Odwlekanie wspomnianej decyzji — jak się dowiadujemy — nastąpiło wskutek rozpatrywania innych możliwości połączenia Przemyśla z południowymi połaciami naszego województwa. Jakie są te możliwości w tej chwili, jeszcze nie wiemy.

Z.

26 marca — powiatowy zjazd kółek rolniczych

W dniu 26 marca odbędzie się w Przemyślu powiatowy zjazd kółek rolniczych. Porządek obrad przewiduje: zapoznanie delegatów z projektem statutu, wybór powiatowego zarządu kółek rolniczych, sprawy organizacyjne.

z.

CO PODAĆ NA OBIAD?

KWAŚNE mleko, kasza hreczana.

NALEŚNIKI z kapustą.

PRZEPIS NA NALEŚNIKI: 2 dkg grzybów opłukać, namoczyć, ugotować, odparować. Przepuścić przez maszynkę wraz z 1 kg ugotowanej kapusty i pokrajanej w krążki, przysmażonej na złoty kolor cebuli. Dodać do smaku sól, pieprz, starannie wymieszać. Przyrządzić ciasto naleśnikowe i usmażyć naleśniki. Po usmażeniu ułożyć je na stolnicy jeden obok drugiego tak, aby częściowo na siebie zachodziły. Ułożyć trzy rzędy naleśników po 6 w każdym rzędzie. Na naleśniki nałożyć równo nadzienie. Zwinąć ciasto w rulon, nadając kształt dużego ślimaka, koniec zagiąć pod spód, przycisnąć. Ułożyć na dużej patelni na rozgrzanym tłuszczu i z wierzchu pokropić tłuszczem. Wstawić do piekarnika na 10 — 15 minut, gorące wyjąć, wyłożyć na półmisek i pokrajać w porcje. Polać masłem.

Chłopi jadą do uzdrowisk

Jak informuje nas Powiatowy Zarząd ZSCh w Przemyślu — przyznano dla rolników powiatu przemyskiego w bieżącym roku dwukrotnie więcej miejsc w uzdrowiskach, niż w roku ubiegłym. **W styczniu br. z uzdrowisk skorzystało 7 rolników z terenu powiatu, w lutym 8, a w marcu wyjedzie dalszych sześciu.**

T. B.

Ogłoszenia drobne

Nauka

KORESPONDENCYJNE KURSY kroju, szycia i modelowania dla potrzeb domowych prowadzi Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Rzeszowie. Zapisy przyjmuje i udziela informacji Ośrodek Szkolenia Zaocznego Zakładu — Rzeszów, ul. Lwowska 27. K-236/1

Lokale

KUPIEC zamiejscowy poszukuje pokoju względnie innego pomieszczenia na towar, dobrze zapłacę. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów. G-137

Zguby

SZALACHA Halina zgubiła legitymację MKS Nr 685 oraz bilet miesięczny na miesiąc luty. G-136

GRZEBYK Edward zgubił w pociągu na trasie Rzeszów — Jasło prawo jazdy kat. I. Nr 0130/55 oraz legit. Związkową Nr 236487. Pg-093/1

JANUSZ Tadeusz zgubił legitymację służbową oraz legitymację Związków Zawodowych wydaną przez WSK — Rzeszów. G-139

Sprzedaż

WÓZKI dziecięce głębokie, sportowe, najnowsze modele — sprzedajemy. Rzeszów, Małgorzety Fornalskiej (targowisko). G-138

Różne

MŁYN gospodarczy o przemiale około 5 ton wydzierżawię. Nieżychowski Jan Ruda Śląska, Świerczewskiego 32. Pg-104

Pracownicy poszukiwani

Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Bystrzycy Kł. ulica 1-go Maja 9 województwo wrocławskie zatrudni w sezonie roku 1957 od dnia 1 marca około 500 ROBOTNIKÓW FIZYCZNYCH NIEKWALIFIKOWANYCH do orac melioracyjnych (roboty ziemne). Praca akordowa, zarobek miesięczny około 1,200 do 1,600 zł + premia za ciągłość i wydajność oracy oraz strawne. Kierownictwo zapewnia zakwaterowanie, odzież ochronną, zwrot kosztów przejazdu, po upływie 3 miesięcy pracy. K-138/4

CZY CHCESZ MIEĆ WŁASNY SAMOCHÓD?
OCZYWIŚCIE!
Otwórz więc jeszcze dziś
premiową książeczkę oszczędnościową PKO
Losowanie premii w postaci samochodów krajowych i zagranicznych odbywać się będzie w każdym kwartale.
INFORMACJI UDZIELA KAŻDY ODDZIAŁ PKO
K-229/1

SPÓŁDZIELNIA PRACY „T O N" ODDZIAŁ w Krakowie
sklep - ul. Boh. Stalingradu 12
pracownie - ul. Dietla 55, tel. 573-28
SKUPUJE i SPRZEDAJE
wszystkie używane instrumenty muzyczne oraz przeprowadza gruntowne naprawy.
STROJENIE FORTEPIANÓW I PIANIN wykonujemy na miejscu. K-239/1

NOWINY RZESZOWSKIE

wydaje RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. — Adres redakcji: Rzeszów, ul. Żeromskiego, budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR (III piętro).

Telefony: Centrala 11-43, naczelny redaktor 10-75, zastępca redaktora naczelnego 16-90, dział informacji 13-98, dział publicystyki wewnętrzny 15, dział łączności z czytelnikami wewn. 91, Delegatura RSW „Prasa" tel. 18-56, finansowy wewn. 78, wydawniczy wewn. 77, administracja wewn. 92, oddziały redakcji: Przemyśl, Rynek tel. 27-00, Krosno, ul. Nowotki 10 tel. 499.

Cena prenumeraty pocztowej miesięczna 10 zł, kwartalna 30 zł, półroczna 60 zł, roczna 120 zł.

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-10